Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Czwartek 12 Grudnia 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 284 (1629)

Zawodne rachuby.

Urzędówka litewska „Lietuvos Aidas" zamieściła w dn. 7 b. m. artykuł p. t. „Wypadek o wielkiem znaczeniu", omawiający w tonie entuzjastycznym konferencję ukraińsko-białorusko-litewską, która, jak wiadomo, odbyła się w Warszawie dn. 27 listopada r. b. Artykuł ten brzmi w streszczeniu jak następuje:

„Dzień 27 listopada zapisany będzie w historji litewskiej, ukraińskiej i białoruskiej, jako jeden z najdonioślejszych. W dniu tym w klubie ukraińskim w Warszawie zasiedli przy wspólnym stole przedstawiciele trzech tych, związanych ze sobą w przeszłości i teraźniejszości, narodów dla obmyślenia sposobów wspólnej walki ze wspólnem niebezpieczeństwem i uciskiem, jak również dla omówienia wspólnych spraw. Nie była to konferencja wolnych narodów, a tylko narada uciśnionych przez obcą okupację.

Naród litewski z całej duszy solidaryzuje ze stanowiskiem organu największej partji ukraińskiej UNDO — „Nowym czasem" który twierdzi, że nadszedł moment wspólnej skonsolidowanej akcji trzech narodowości. Dziwić się tu należy, dlaczego przystąpiono do tego tak późno.

Wzmiankowana konferencja odbyła się dzięki inicjatywie posła białoruskiego w sejmie warszawskim Jeremicza, który przedewszystkiem porozumiał się z Litwinami wileńskimi, potem się udał do Lwowa, a w konsekwencji zwołał konferencję do Warszawy. Litwinów reprezentował na konferencji prezes komitetu narodowego p. Staszys. Konferencja uchwaliła ścisłą współpracę trzech narodowości w celu obrony swych praw, zagrożonych przez okupację polską. Wybrano też stały komitet, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich trzech narodowości.

Podkreślić należy, że konferencja nie była taką sobie zwykłą wspólną pogawędką mniejszości narodowych. Nie należy zapominać, że Ukraińców jest w Polsce 7 miljonów (obszar zaludniony wynosi 130—140 tys. kilometrów kwadr.), Białorusinów jest przeszło dwa miljony (obszar 45.000 klm. kw.), wreszcie Litwinów — około 800.000 (obszar około 30.000 klm. kwadr.). Ogółem więc około 10 miljonów ludności, zamieszkującej obszar koło 200 tys. klm. kwadr., a więc trzecia część ludności obecnej Polski, zamieszkującej przeszło połowę całego jej obszaru, zabiera głos w obronie swych praw najistotniejszych. Siła taka należycie zorganizowana, skutecznie potrafi praw swych przed uciskiem polskim bronić. Z całego serca pozdrawiają Litwini z Litwy niepodległej pierwszy krok na drodze walki".

Entuzjazm urzędówki litewskiej, jeżeli pominąć jego stronę uczuciową, nie jest jednak politycznie dość zrozumiały. Reprezentanci tych grup białoruskich, które brały udział w konferencji, zasiadają już od początku obecnego Sejmu we wspólnym z Ukraińcami (Undo) klubie. cała przeto ich akcja polityczna była zupełnie uzgodniona już przed konferencją. Wzięły w niej coprawda udział także i te grupy ukraińskie, które tworzą w Sejmie odrębne kluby (radykali i „Sielanski Sojuz") lub wcale nie są tam reprezentowane (ukraińscy socj.-dem.), wystąpienia ich jednak nigdy się w istocie ze sobą nie różniły.

Sejmowa reprezentacja ukraińska. poza grupą, wchodzącą w skład Bezp. Bloku, znajduje się pod przemożnym wpływem *Unda*, stronnictwa organizacyjnie i intelektualnie najsilniejszego i najczynniejszego. Prowadzi ono politykę radykalnie narodową, nastawioną na rozszerzenie i wzmocnienie stanu posiadania narodu ukraińskiego pod względem narodowo-kulturalnym i gospodarczym. Perspektywy polityczne Unda w zakresie osiągnięcia stawianych przez niego haseł niepodległościowych są niewyraźne i pozbawione w danej chwili realnych przesłanek. Politykę nacjonalistów ukraińskich w tym zakresie scharakteryzował trafnie p. Adolf Bocheński w „Słowie" (Nr. 278).

Zapytałem niedawno jednego z działaczy ukraińskich jak sobie wyobraża zrealizowanie swoich aspiracyj niepodległościowych. Odpowiedział mnie: „Wschód Europy przejdzie jeszcze, prędzej czy później, nową katastrofę wojenną, podobną do tej, z której wzięła początek nowa państwowość polska. Czy Pan myśli, że naród ukraiński nie może mieć wówczas swego Piłsudskiego?" Polityk ukraiński miał o tyle rację, że, istotnie, odrodzenie polityczne narodu zazwyczaj w pewnym momencie wyrzuca na powierzchnię człowieka ogniskującego w sobie napięcie woli i energji, warunkujące osiągnięcie ideałów narodowych. Potrzebny jest w takich momentach wódz, bowiem walka nie może być prowadzona kolegjalnie.

Ale nie wszyscy wodzowie są jednakowej skali. Pod tym względem istnieje jakaś logika w dziejach. Wielkość wodza znajduje się jakgdyby w stosunku prostym do syntezy dwóch współczynników: 1) historycznego, który jest sumą wartości duchowych i materjalnych, wytworzonych przez dany naród w przeszłości i 2) współczesnego, reprezentującego potencjał jego obecnych sił i energji twórczej. Dzieło Józefa Piłsudskiego nie byłoby tak wielkie, gdyby był on przedstawicielem historycznej spuścizny jednej tylko połowy dawnej Rzeczpospolitej. Ucieleśniony w nim duch Litwy Historycznej rozszerzył zakres jego dzieła poza granice Polski etnograficznej i stworzył podstawy pod takie państwo, które podług współczesnej terminologji nosi miano mocarstwa.

Miano to jest jednem z najbardziej obecnie nadużywanych. Trzeba się strzec, aby nie stało się pustym dźwiękiem. Dlatego nie lubię go używać. Idea mocarstwowa albo jeszcze się dopiero naradza, albo jest w Polsce pojmowana jaknajfałszywiej. Nie stworzono dla niej dotąd żadnego szkieletu konstrukcyjnego, a już się ją wałkuje bez ładu i składu, podsuwając pod jej treść tendencje zupełnie z nią niezgodne, tendencje znacznie podlejszego autoramentu. Pojęcie mocarstwowości mieści się jedynie w przyszłej Rzeczpospolitej polsko-litewsko-białorusko ukraińskiej, w wolnej federacji narodów wchodzących w skład dawnej Rzeczpospolitej. Uświadomienie w Polsce dróg wiodących do tego celu znajduje się jeszcze conajwyżej w powijakach.

Konferencja białorusko litewsko-ukraińska z dn. 27 listopada r. b. może się wydawać zasadniczem zaprzeczeniem tej idei. W rzeczywistości, tak bynajmniej nie jest. Ukształtowanie się w przyszłości stosunków politycznych na Wschodzie Europy w bardzo małym stopniu zależy od bieżących trosk i zabiegów p.p. Jeremicza, Staszysa i Lewickiego. Czynnikiem decydującym jest tutaj polityka państwa polskiego 1) w zakresie własnych problemów wewnętrznych, 2) w stosunku do Rosji (bolszewickiej czy innej) 3) w pewnej mierze w stosunku do Niemiec i Republiki Litewskiej.

Narodom, częściowo reprezentowanym na konferencji warszawskiej nie jest zapewne obcą świadomość tego, że ich polityczne aspiracje zostają przekreślone w tym wypadku jeżeli: 1) Polska w porachunku z Rosją poniesie klęskę, 2) Polska porozumie się z Rosją i uzgodni wspólną linję postępowania w stosunku do tych narodów.

Przeciwieństwa aktualnych postulatów i dążeń tych narodowości wewnątrz państwa polskiego z polityką rządową nie mogą przekreślić faktu, że zasadnicze linje ogólnonarodowej ich polityki są zbieżne z wielkiemi linjami polskiej polityki państwowej, które zaczynają dopiero się krystalizować.

Wytyczne zaś konferencji warszawskiej nie sięgają poza kwestje dnia dzisiejszego i, jako takie, nie posiadają „historycznego" znaczenia.

Radość, tryskająca z artykułu „Lietuvos Aidas" wypływa z pobudek przedewszystkiem uczuciowej natury. W stanowisku grup białoruskich i ukraińskich na konferencji warszawskiej dopatruje się dziennik litewski sojusznika w partykularnem dążeniu do zdobycia Wilna dla dzisiejszego państwa litewskiego. Rachuby te są jednak na dłuższą metę zawodne, jako oparte na presumpcji załamania się państwa polskiego na terenie problemów narodowościowych. Lecz załamanie się Polski nie może być li tylko zwycięstwem ukraińskiem, białoruskiem lub litewskiem. Musi ono nieuniknienie być przedewszystkiem zwycięstwem imperjalizmu rosyjskiego — wszystko jedno, białego czy czerwonego. Ten zaś jest toporem automatycznie gilotynującym polityczne aspiracje tych narodów.

Rachuby „Lietuvos Aidas" posiadają tę jeszcze wadę, że oparte są na oszukiwaniu samego siebie w numerycznych obliczeniach. Oto jak szacuje autor liczebność swoich przyszłych sojuszników w państwie polskiem: Ukraińców — 7 miljonów, Białorusinów — przeszło 2 miljony, Litwinów — około 800.000.

Pomijając statystykę urzędową, ze spisu z 1921 r., a opierając się na obliczeniach bodaczy, którzy poddali wyniki spisu poważnym korektywom, otrzymujemy następujące liczby: Litwinów — 80—90 tysięcy (S. Gorzuchowski i M. Świechowski), Białorusinów — 1.600 000 (K. Srokowski, L. Wasilewski, A. Krysińskí), Ukraińców—4.800.000 (L. Wasilewski) lub 4.900.000 (A. Krysiński).

Bądź co bądź w obliczeniach Litwinów w państwie polskiem daje się zauważyć u „Lietuvos Aidas" pewien choć nieznaczny postęp. Nie tak dawno politycy a nawet uczeni litewscy skłonni byli uznawać za Litwinów (w sensie narodowościowym) wszystkich niemal mieszkańców „okupowanej przez Polskę" części Litwy! Liczba tych mieszkańców jest znacznie wyższa od 800 tysięcy. Jak widać, czas jest dobrym nauczycielem, jakkolwiek działanie jego bywa bardzo powolne.

Testis.

Sytuacja bez zmiany.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

W dniu wczorajszym w sytuacji politycznej nie zaszły żadne zmiany. Pan Prezydent Rzplitej odbył konferencje kolejno przed południem z posłami: Rybarskim—prezesem Klubu Narodowego, zaś po poł. z posłem Dąbskim — prezesem Stronnictwa Chłopskiego, oraz posłem Dębskim — wiceprezesem Klubu Piast.

Na dziś Pan Prezydent Rzplitej zaprosił na zamek posła Smulikowskiego prezesa klubu Frakcji Rewolucyjnej na godz. 12, posła Chądzyńskiego prezesa klubu NPR prawicy na godz. 1. posła Chacińskiego prezesa klubu „Ch. De." na godz. 5 i przedstawiciela Klubu Żydowskiego posła Rozmaryna na godz. 6. Prawdopodobnie na tem zakończą się rozmowy P. Prezydenta Rzplitej z przedstawicielami stronnictw sejmowych. Nie jest jednak wykluczone, że Pan Prezydent w myśl decyzji powziętej i opublikowanej przez kancelarję cywilną odbędzie jeszcze konferencję z innymi przedstawicielami życia politycznego.

Oficjalny komunikat P. Prezydenta o wyniku przeprowadzonych rozmów ukaże się prawdopodobnie we czwartek wieczorem lub też w piątek.

Marszałek Piłsudski jest zupełnie zdrów.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Wczoraj niektóre pisma poranne podały całkiem nieprawdziwą wiadomość o chorobie Marszałka Piłsudskiego, dodając że do chorego wezwano nawet lekarza z Wilna. Agencja „Iskra" upoważniona jest do zaprzeczenia tej informacji z całem naciskiem i dodania, że Marsz. Piłsudski jest najzupełniej zdrowy, codziennie rano odbywa spacer pieszy w Alejach Ujazdowskich i wczoraj także taką przechadzkę odbył. Marszałek Piłsudski mieszka w Belwederze a cały dzień spędza w Gen. Inspektoracie Sił Zbrojnych. gdzie poświęca czas pracom w dziedzinie wojskowej.

Konferencja referentów budżetowych z marszałkiem Sejmu.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Kancelarja marsz. sejmu komunikuje, że dnia 11 b. m. w południe odbyła u p. marszałka sejmu konferencja z referentami budżetowymi z udziałem prezesa komisji budżetowej posła Byrki.

Konferencja zgodziła się z poglądem marszałka, że w piątek nie należy zwoływać posiedzenia. Pan marszałek oświadczył, że będzie musiał w bliskim czasie w interesie skarbu państwa zwołać posiedzenie dla odbycia przynajmniej pierwszego czytania ustawy, zmieniającej niektóre postanowienia rozporządzenia P. Prezydenta Rzplitej z dnia 12 marca 28 roku o przedłużeniu mocy obowiązującej i uzupełnieniu ustawy z dnia 1 kwietnia 1925 roku w sprawie wymiaru i poboru państwowych podatków od nieruchomości w gminach wiejskich oraz od niekrórych budynków w gminach wiejskich. Chodzi o termin 31 grudnia b. r.

W razie nieuchwalenia ustawy przed tym okresem państwo traciłoby kilkadziesiąt miljonów dochodu z tego podatku.

Drugim punktem porządku dziennego posiedzenia Sejmu byłyby wnioski w sprawie regulaminu wewnątrz Sejmu. Punkt ten podlega wyłącznie kompetencji Sejmu.

* * *

Jak wynika z powyższego marszałek Daszyński, wbrew dotychczasowym zwyczajom parlamentarnym, o ile przesilenie rządu nie skończy się za kilka dni, dążyć będzie do zwołania posiedzenia Sejmu, Powodem do tego ma być ów projekt ustawy, o którym mowa w komunikacie kancelarji sejmowej.

Francuz o zagranicznej polityce polskiej.

PARYŻ, 11.XII. (Pat). Sprawozdawca budżetu ministerstwa spraw zagranicznych Paganon w przemówieniu swem oświadczył, że Polska wykazała w roku 1929 w dziedzinie stosunków dyplomatycznych żywą działalność, nacechowaną duchem zgody i rozsądku, który przynosi zaszczyt jej polityce. W sprawie stosunków polsko-niemieckich, w szczególności w sprawie układu handlowego Paganon zauważył, że nowe zetknięcie się Polski z Niemcami nie doprowadziło do zbliżenia ich poglądów. Przepaści, istniejące między potrzebami rolnictwa polskiego a żądaniami przemysłu niemieckiego, istnieją dalej niezmniejszone. Jedynie za cenę okazania więcej dobrej woli przez Niemcy oba państwa uzgodnią swe interesy. Zdaniem mówcy, rząd Rzeszy pozostawać musi pod naciskiem niemieckich agrarjuszy i knowań nacjonalistów. Ugodowe zamiary, które okazuje od czasu do czasu rząd Rzeszy, są zbyt często neutralizowane przez odruchy opinji publicznej niemieckiej.

Paganon podkreślił gwałtowną kampanję antypolską z okazji zajść dotyczących praw mniejszości narodowej i przypomina z zadowoleniem porozumienie min. Stresemanna i min. Zaleskiego w Genewie w sprawie regulowania na miejscu nieporozumień, oraz układ niemiecko-polski w sprawie reklamacyj finansowych, który — zdaniem jego — ułatwi wprowadzenie w życie planu Younga.

W sprawie stosunków polsko-litewskich Paganon przedstawił w zarysie przebieg bezpośrednich rokowań, których celem było przywrócenie normalnych stosunków między państwami, oraz zaznaczył, że rzeczoznawcy Ligi Narodów nie znaleźli na Litwie wszystkich ułatwień, pożądanych dla doprowadzenia do pomyślnego zakończenia ich misji. Paganon stwierdził dalej, że nowy rząd kowieński czyni w dalszym ciągu Wilno ośrodkiem politycznym swej działalności, jednakże wyraził nadzieję, że Litwa będzie broniła swych pretensyj, licząc się ze wskazaniami polityki międzynarodowej i ogólną troską o zagwarantowanie i ugruntowanie pokoju.

Premjer Świtalski ma wygłosić mowę.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W kołach politycznych zbliżonych do rządu utrzymują, że p. premjer Świtalski w najbliższych dniach ma wygłosić publicznie odczyt o aktualnej sytuacji politycznej.

Na martwym punkcie.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

W polsko-niemieckich rokowaniach o traktat handlowy jak się dowiadujemy wystąpiły poważne trudności na tle ustalenia warunków eksportu nierogacizny i mięsa z Polski do Niemiec.

W związku z tem przewodniczący delegacji niemieckiej poseł niemiecki w Warszawie p. Rauscher miał wyjechać do Berlina dla uzyskania nowych instrukcyj. Jednakże jak się dowiadujemy p. min. Rauscher tymczasem zaniechał swego wyjazdu z czego należy wnosić, że rokowania przynajmniej w okresie najbliższym utknęły na martwym punkcie.

Poseł gen. Roja złożył mandat.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

— Poseł gen. Bolesław Roja złożył wczoraj mandat poselski, otrzymany z listy państwowej Stronnictwa Chłopskiego. Motywem rezygnacji gen. Roja jest konieczność poddania się dłuższej kuracji. Jednakże w kołach sejmowych utrzymują, że istotnym powodem złożenia mandatu przez gen. Roja jest jego zniechęcenie do życia politycznego wywołane przedewszystkiem rozbiciem się układów, mających doprowadzić do zjednoczenia wszystkich stronnictw ludowych, a powtóre sytuacja na terenie parlamentarnym.

Wysokie odznaczenie M. Curie-Skłodowskiej.

PARYŻ, 11-XII. (Pat). Korespondent P. A. T. dowiaduje się, że przy najbliższych dekoracjach krzyżami Legji Honorowej p. Curie-Skłodowska otrzymać ma krzyż komandorski, jako pierwsza kobieta na świecie otrzymująca tak wysokie odznaczenie. Rząd francuski chciałby w ten sposób wyrazić hołd dla skromności i bezinteresowności wielkiej uczonej, jak i dla świetnej propagandy nauki francuskiej, którą p. Curie-Skłodowska przeprowadziła ostatnio w Stanach Zjednoczonych.

Zwycięstwo list prorządowych

WARSZAWA, 11-XII. (Pat). Wynik wyborów do sejmików powiatowych w województwie poznańskiem jest następujący: ugrupowania prorządowe—224 mandaty, Stronnictwo Narodowe—38 mandatów, Ch. D.—10 mandatów, N.P.R. prawica—208, Piast—181, Wyzwolenie—7, P.P.S—18, bezpartyjni—10, Niemcy—66. Jest to wynik wyborów tylko wsi.

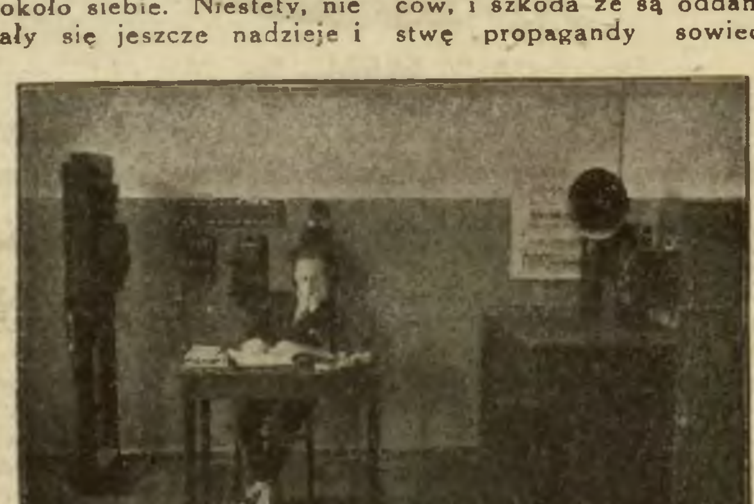
Dzień Wilna w Radjo.

Dzisiaj rozgłosi się Wilno na cały świat ze stacji wileńskiej. Z Witoldowej ulicy, z pod sosen Zwierzyńca, z nad brzegu Wilji, popłyną na falach eteru głosy wszystkich chyba ludzi, którzy w naszem mieście mają do czynienia ze sztuką, z literaturę lub w innej dziedzinie zajmują wybitne stanowiska. Wszystkie stacje radjowe polskie mają mieć taki swój dzień, w którym się popiszą jak najobfitszym programem, dadzą próbkę swej organizacji i talentów radjowych. Program wileński uchodzi wogóle wśród miast polskich za obfity, oryginalny i podający najwięcej rzeczy, opracowanych specjalnie: wiemy iż niejedna okolicznościowa audycja pióra wileńskich autorów, nadana na całą Polskę wywołała pochlebne



Studjo radjostacji wileńskiej.

listy i prośby powtórzenia. Sprężysty zespół artystyczny pod kierunkiem literackim p. H. Hohendlingerówny, muzyczny pod dyrekcją p. Diewulskiego, i dyrekcja, (p. W. Hulewicz i dyr. Pikiel), pracują intensywnie by stworzyć z wileńskiej stacji radjowej ognisko kultury i promieniowania naokoło siebie. Niestety, nie zrealizowały się jeszcze nadzieje i prośby mieszkańców Wileńszczyzny o silniejszą stację, któraby pozwoliła słuchać na wschód od Wilna, tutejszych audycyj zamiast Mińska, czy Moskwy. A przecież to jest pod każdym względem pożądane, nawet konieczne, gdyż szkoda tej kutlury, która ginie dla tutejszych mieszkańców, i szkoda że są oddani na pastwę propagandy sowieckiej. Są



Aparatownia radjostacji wileńskiej.

projekty przeniesienia stacji warszawskiej do Wilna, wtedy zasiąg jej byłby daleko dalszy niż teraz. Miejmy nadzieję, że energiczna dyrekcja nasza nie zapomni o tej potrzebie mieszkańców Wileńszczyzny i będzie zabiegać o jej urzeczywistnienie.

Dzień Wilna w Radjo zeszedł się dziwnym trafem z dwuletnią rocznicą otwarcia stacji. Ciekawą byłaby statystyka audycyj za te 730 dni pracy i jak intensywnej! Kto zajrzał do Studio na Witoldowej, wie jak tam wre robota. Nigdzie pustego kąta — wszędzie próby; tu śpiewają, tu grają, tu pod energiczną komendą p. Haliny H. powtarzają; grupy z 6—7—20 osób pracują, każda nad swojem słuchowiskiem. „Dzwiękowe próby dopomagają w hałasie“: tu się trąbi, tu gwiżdże, tu sapie, tu tupie, miauczenia, szczekania, ryki, strzały i okrzyki „tłumów“ piski i płacze dzieci, jęk matek, szmery, wycia wichru, gromy, dzwięk dzwonów, trąbki ułańskie, fujarka pastusza, wszystko tam bywa w tem *cichem* Studio.

Są weterani sztuki mówienia w „maszynkę“, tych już nikt nie kontroluje ani poprawia, innych natomiast trzeba szkolić, słuchając pilnie czy nie za głośno, czy nie za cicho, czy brzęczy, czy nie za prędko i t.p. A próby dużych zbiorowych audycyj w rodzaju *Pogrzeb Kiejstuta* W. Hulewicza, *Odpust w Żyrowicach* W. Charkiewicza lub *Rezurekcji wileńskiej* H. Romer. Kilkadziesiąt osób, a dźwięków drugie tyle. Robota nielada. Ale p. Hohendlingerówna jest świetnym reżyserem, szkoli swój zespół, mówi jako ciocia Hala dla dzieci przemiłe pogadanki, i pisze audycje: jej dzwony dostały w Poznaniu nagrodę, a Londyn poprosił o przetłumaczenie, tak mu się dźwiękowo podobało.

Jeśli się pomyśli ile tego materjału trzeba dać z radja w dzień, w miesiąc, w rok, to zdumienie ogarnia, że tak niewyczerpana jest Dyrekcja. P. Hulewicz czuwa pieczołowicie nad całością, układa programy, ma ciągle nowe pomysły, a ostatnio nawiązując ścisły kontakt pomiędzy Środami literackiemi a Radjem, przyczynił się do obdarzenia członków Zw. Literatów koncertami o bardzo wysokim poziomie a niskich cenach lub darmo zupełnie, tak jak np. dzisiejszy.

Ostatniemi czasy słychać cośkolwiek narzekań na przewagę muzyki i lekkich rzeczy nad odczytami ogólnokształcącemi. Trzeba pomyśleć, że prócz rozrywki, wiejscy zwłaszcza słuchacze, rekrutujący się z urzędników i nauczycielstwa, chętnie słuchają poważniejszych audycyj. Ale może jest przewaga żądań innego rodzaju? Dowiemy się o tem może z dowcipnej skrzynki pocztowej w której p. Hulewicz co tydzień odpowiada na setki otrzymanych listów.

Dzisiejszy program, obliczony na szeroki świat, zawiera więcej dźwięków niż słów, przeważa muzyka i śpiew. Usłyszymy członków Tow. Operowego Wileńskiego pod dyr. prof. Ludwiga w pieśniach polskich z różnych ziem i charakterystyczne cymbały. Kilka słów wypowie p. wojewoda Raczkiewicz, który ma głos bardzo radjofoniczny. Z muzyką p. L. Dziewulskiego będą miały dzieci „Czekoladki“ pióra p. Markiewiczówny.

Przemówią prof. Limanowski, i Ruszczyc, z Bazyliki usłyszymy organy i J. E. biskupa Bandurskiego. Zradjofonizowanego Dzwonnika H. Sienkiwicza odtworzy Zesp. Dram. Rozgłośni Wileńskiej. Wileńscy kompozytorzy dadzą koncert w Klubie Literatów dla literatów, sympatyków i gości, a transmisja poda ich utwory dalej. Rozmowę Józefuoweczki i Wincuka-Oszmiańczuka na placu Łukiskim prowadzić będą p. H. Romer i p. L. Wołłejko. Platona zaprodukuje prof. Srebrny, w trzech językach mówić będzie p. W. Hulewicz. I tak, od 12 do 24 przez 12 godzin bez przerwy, Wilno słać będzie na wszystkie strony świata wiadomości o sobie, o swej kulturze umysłowej, muzycznej, o swym humorze i właściwościach, o tem jak u nas mówią, piszą, śpiewają, grają i tańcują.

Jeśli potem jeszcze Wilno będzie mało znanem miastem na świecie..! to chyba ludzie nie mają uszu do słyszenia, ani słuchawek na uszy.

Scipio.

Niesłuszna pretensja.

W związku z art. zamieszczonym w „Kurj. Wileńskim“ przed tygodniem o orędziu Metropolity Dionizego w którym autor czyni zarzut prawosławnym władzom kościelnym, że lekceważą ludność białoruską, ponieważ orędzie rzekomo zostało wydane tylko w języku rosyjskim i ukraińskim, otrzymujemy z kancelarji Synodu Prawosławnego wyjeśnienie, że zarówno orędzie wspomniane, tak jak i wszystkie poprzednie, było zredagowane i wydane w językach: polskim, ukraińskim, rosyjkim i białoruskim, na dowód czego został dołączony egzemplarz druku w wymienionych czterech językach.

Wobec powyższego zarzut ignorowania interesów ludności białoruskiej przez władze metropolitalne prawosławne, oczywiście, upada. Najwidoczniej nasz korespondent nie miał w ręku całkowitego egzemplarza orędzia i wyciągnął zbyt pośpieszny wniosek z przypadkowej i nieścisłej informacji, wprowadzając w błąd redakcję.

Minister Prystor do dzieci.

Minister pracy i opieki społecznej pułk. A. Prystor, wystosował z datą dnia 4 b. m. okólnik do przełożonych zakładów opiekuńczych, polecając przeczytać dzieciom podczas wieczoru wigilijnego odezwę, zawierającą życzenia ministra Prystora dla dzieci. Pierwsza część odezwy poświęcona jest odzyskaniu niepodległości Polski i dobrom stąd płynącym, druga — osobie Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ś. p. Napoleon Rouba.

Nazywano często Czesława Jankowskiego nestorem piśmiennictwa wileńskiego. Tytuł ten przysługiwał właściwie Napoleonowi Roubie, który chociaż był o parę lat odeń młodszy, jednakże pracował na terenie wileńskim znacznie dawniej.

Urodzony w r. 1860 w Dziewieniszkach, pow. oszmiańskiego, studja odbywał na wydziale prawnym uniwersytetu warszawskiego. Pierwsza jego nowela ukazała się w warszawskiem „Ateneum“ w r. 1895. Mniej więcej w tym czasie osiadł na stałe w Wilnie, a że prasy polskiej wówczas w Wilnie nie było, zamieszczał swe utwory literackie, opisy kraju rodzinnego, a zwłaszcza korespondencje o życiu miejscowem w pismach warszawskich, przeważnie w „Głosie“, gdzie pisywał stale pod pseudonimem *Kruka*. — Wespół z Lucjanem Uziębłą i Niekraszem, korespondentami „Kraju“ peterskurskiego, reprezentował przez długie lata szczupłe grono pisarzy wileńskich w okresie największego ucisku polskości, w grodzie, w którym ongiś żyły i tworzyły najznakomitsze pióra polskie.

Przetrwał jednakże najcięższe chwile pan Napoleon i doczekał się lepszych czasów. Gdy tylko zmartwychwstała w Wilnie prasa polska, ś. p. N. Rouba stał się niezwłocznie jednym z najbardziej czynnych jej pracowników zawodowych, pracując w redakcji „Kurjera Litewskiego“ aż do chwili jego zwinięcia w związku z okupacją niemiecką. W „Kurjerze Litewskim“ pełnił funkcje wielorakie: prowadził korektę, pisywał sprawozdania, feljetony, obrazki z życia, zawsze utrzymane w tonie dosadnym i rubasznym, który tak doskonale odpowiadał jego naturze prostolinijnej, nie znającej kompromisów, nieco zgryźliwej, ale otwartej i nie znoszącej cienia fałszu.

Wielkiego talentu ś. p. Napoleon Rouba nie posiadał. Obie jego powieści, które się ukazały w wydaniu książkowem: „Stryjowa spuścizna“ oraz „Żerowisko litewskie“ nie posiadają większej wartości literackiej. Autor ich zresztą nie żywił żadnych wygórowanych ambicyj, nie dbał zupełnie o rozgłos i sławę. Miał raczej skłonności publicystyczne, ale ciężkie warunki materjalne, w których wypadło mu pracować przez szereg lat nie pozwoliły mu rozwinać wrodzonych zdolności na tem polu. Zasługą jego główną, niezawsze docenianą przez ogół, było wytrwanie na trudnej placówce działacza kulturalnego w tej epoce, gdy tego rodzaju działalność, prócz moralnego zadowolenia ze spełnionego obowiązku i niebezpieczeństwa represyj, nic więcej dać nie mogła.

Konspiracyjna z musu praca w kółkach oświatowych, zwłaszcza w środowisku rzemieślniczem, wykłady potajemne literatury i historji polskiej dla młodzieży szkolnej oraz budzenie zainteresowania dla Wilna za pomocą korespondencyj tam, gdzie już zaczynano powoli zapominać o jego istnieniu zapisały imię Napoleona Rouby trwałemi zgłoskami w dziejach kulturalnych polskiego Wilna.

Po wojnie nie brał już czynnego udziału w życiu publicznem. Nie umiał się przystosować do nowych zmienionych warunków. Usunął się w zacisze domowe, otoczony opieką kochających go niezmiernie dzieci i rzadko nawet pokazywał się na ulicy. Czasami tylko drukował w „Kurjerze Wileńskim“ jakiś fragment ze swych wspomnień. Od kilku miesięcy ciężko zaniemógł i już nie powstał z łoża.

Cześć Jego pamięci!

D—y.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 11. XII. (Pat). Dziś, w pierwszym dniu ciągnienia II kl. 20-tej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na następujące numery: 80 tys. zł. 89.071, 20 tys. — 166.306, po 5 tys. — 58.103 i 60.658.

Giełda warszawska z dn. 11.XII. b. r.

WALUTY I DEWIZY:

Belgja	124,78—125,09—124,47
Holandja	359,65—360,55—358,75
Londyn	43,49¹/₄—43,60—4[illegible],38¹/₂
Nowy York	8,88⁴/₅—8,90⁴/₅—8,86⁴/₅
Paryż	35,08³/₄—35,17¹/₂—35,00
Praga	26,21¹/₂—26,49—26,36
Szwajcarja	173,14—173,57—172,71
Wiedeń	125,38—125,69—125,53
Berlin	213,29
Gdańsk	173,89

Teatr na Pohulance.

Mirla Efros, sztuka w 4-ch aktach J. Gordina, tł. A. Marka.
Gościnny występ Wandy Siemaszkowej.

Literatura żydowska jest nam mało znana. Ze sztuk, które dostały się na scenę polską widzieliśmy w Wilnie Anskiego Dybuka i Dzień i noc. Twórczość Jakóba Gordina, pisarza z końca zeszłego wieku (1853—1909), była nam dotąd niedostępna, mimo, iż to jest pisarz dla świata hebrajskiego równie popularny i klasyczny jak nasz Fredro lub Bałucki. Na arenę pisarską wystąpił przed trzydziestu kilku laty i stał się reformatorem sceny, wypierając prymitywne groteski i mimiczne sztuki w rodzaju rodzinnych scen Szomera, bardzo popularnego swego czasu wileńskiego autora, Lateinera i innych. Gordin wprowadza do teatru żydowskiego idee dramaturgji europejskiej i przez to jest poniekąd naśladowcą rodzaju Hauptmana i Ibsena, mistycyzm jego jest różny od Anskiego, polega raczej na sytuacjach psychicznych niż na zdarzeniach zewnętrznych lub legendach. Porusza wiele problemów etycznych z życia swego społeczeństwa ma więc duże znaczenie wychowawcze. Mimo, iż analizę charakterów przeprowadza często powierzchownie, żywość akcji i realność typów zjednały mu wielkie powodzenie, zwłaszcza, że, jak wiemy, był nowością w swoim rodzaju. Napisał szereg sztuk, które, mimo iż są poniekąd przestarzałe, ukazują się na scenach żydowskich, porusza w nich często prócz spraw obyczajowych, stosunków rodzinnych i społecznych również zagadnienia filozoficzno-etyczne, zwłaszcza w późniejszych sztukach jak: *Bóg, Człowiek, djabeł*, (1903), gdzie znajdujemy sporo reminiscencji goetowskiego Fausta, *Elizza ben Abuja*, (1906), *Nieznajomy*, (1906), *Chassja di Jessoima*. Napisał ze 70 sztuk teatralnych z ktorych pierwsza *Sybir* (1894) osiągnęła powodzenie bardzo duże.

Mirla Efros pochodzi również z tej pierwszej epoki (1898) i stanowi klasyczną sztukę repertuaru żydowskiego przedwojennego, Najlepszą odtwórczynią tej roli była zmarła przed kilku laty w Warszawie wybitna artystka dramatyczna Estera R. Kamińska, rodem z grodzieńszczyzny, która zdobyła sobie w tej sztuce popularnośc i sławę daleko poza rodzinnem miastem. Gordin brał gorący udział w ruchu żydowskim i pisywał dużo, pochodził z południa Rosji, przebywał w Odesie, emigrował do Ameryki i życie zakończył w New-Yorku, zajmując się do końca publicystyką i teatrem.

Tłumacz Mirli Efros, Marek Andrzej (Arensztajn) jest warszawianinem, pisuje od 1897 r. po polsku i po żydowsku, stara się przyswoić sztuce polskiej utwory swego narodu. Popularną jego jednoaktówkę *Dos ejbikie łyjd* (wieczna pieśń), jego dramat w 4-ch aktach *Pieśniarze*, pisany po polsku, wystawił Teatr Polski w Łodzi w 1902 r. Tematem tego utworu jest *wilenski* śpiewak i kantor Joel Dawid Straszuński o którym wie lud żydowski na całym świecie, opowiadając legendy o jego cudnym śpiewie, zdolnościach i pobożności. Dzięki tym fenomenalnym darom Jehowy już jako kilkunastoletni chłopiec dostąpił wysokiego zaszczytu odprawiania uroczystych nabożeństw przed ołtarzem w starej Synagodze wileńskiej, żył w pierwszej połowie XIX w. Chodziły wieści o jego tragicznej miłości do córki Moniuszki! (Nieznany i niewyzyskany przez polskich autorów, a jakże ciekawy motyw). Wszędzie gdzie brzmi mowa Izraela *der wilner Bałabest* (młodożeniec wileński); jest postacią znaną, tak bowiem nazywają poetę-śpiewaka Straszuńskiego.

Mirla Efros to sztuka tragiczna, melodramat oparty na uczuciach i konfliktach charakterów, na odwiecznej walce dwóch pokoleń, z których starsze nie chce ustąpić ze swej władzy, z despotycznej pasji rządzenia dorosłemi dziećmi, a te znów wszelkiemi sposobami rwą się do tego miejsca, znaczenia, majątku, do którego czują, że już dorośli, mają prawo. Właściwie niema w sztuce Gordina elementów żydowskich, bo gdyby nie pewne obyczajowe szczegóły weselne w I akcie, to absolutnie nie byłoby widocznem że się to wszystko dzieje w społeczeństwie nie naszem, albo wogóle w każdem innem. Zakończenie jest nawet zgodne z najpiękniejszemi zasadami etyki chrześcijańskiej, a cała treść tak dalece budująca, że śmiało możnaby polecić całą rzecz do grywania na popularne przedstawienia dla szerszych warstw. Skonstruowana jest wedle starego, dobrego systemu; z zakończeniem efektownem każdego aktu, z konsekwentnie przeprowadzoną zasadą i logicznym rozwojem charakterów. Nasuwają się pewne zarzuty: np. czy można przypuszczać że synowie tak mądrej Mirli, choćby i odsuwani od interesów, okażą się tak głupimi utracjuszami potem? Ale tu przychodzi motyw kary za wypędzenie matki, dlatego im się źle wiedzie.

Całą sztukę prześwietla wielkie ciepło miłości macierzyńskiej która zwalcza dumę, miłość własną, przywiązanie do dóbr ziemskich, wszystko to matka, w najpiękniejszym obrazie uczuć dla dzieci poświęca. Ugina dumę, znosi wszystko, wszystko im oddaje, jeśli się unosi, to po chwili cofa się, kapituluje, zgadza się, byle ze stosunku swego uczuciowego do dzieci nie zejść w gorzkie kłótnie i nienawiści. Ona chce ustępować, zaspokoić ich wszystkie wymagania, bo ponad wszystko chce by ją kochały i szanowały, a widząc jej wyrzeczenie się władzy i majątku, jej ustąpienie im miejsca, trzeba skłonić głowę przed tą najdoskonalej zrozumianą *prawdziwą* miłością matki do dzieci. Chociaż może żyć, może nawet pracować, chociaż pracuje rozumniej od nich, chociaż to ona i tylko ona zdobyła im majątek swoją pracą i rozumem, jednak przez miłość do nich i przez szlachetną dumę, gdy widzi że zawadza, że jej nie chcą, że pragną samodzielności usuwa się... rządźcie sami.

Mirla Efros to arystokratka w swoim świecie, jej ton, wymagania i manjery są pełne grandezzy, tem silniejsze robi wrażenie jej wyrzeczenie się wszystkiego.

P. W. Siemaszkowa przybyła nam odmłodniała; nie należy może artystce tej miary zaczynać recenzji od komplementów o wyglądzie, ale doprawdy w pierwszym akcie w tej biudzie z pereł i djamentów!..

Wspaniała i pyszna jak małżonka doży weneckiego, ustępująca synowi, bo ją stać na to, przyjmuje gości, przygniata trochę wszystkich swem bogactwem, hojnością, dumą królewską, ale jakże ujmuje serdecznością i tą chęcią by każdemu było koło niej dobrze. Przepysznie oddała te odcienie charakteru Mirli Efros p. Siemaszkowa — a dopieroż tragiczne momenty, te starzenie się i załamywanie, niszczenie kobiety nie przez wiek, ale zgryzoty. Krok za krokiem ustępuje, bo musi, walczy, ale chce ustępować, bo inaczej widzi, że jeszcze będzie gorzej. Zresztą miłość i szacunek dzieci droższe jej są od władzy i majątku. Cierpienie zjada ją, ale ona wciąż głowę podnosi. Jakże szlachetnie tę dumę zranionego serca oddawała p. Siemaszkowa, jak na jej wyrazistej twarzy malowała się ta walka ciągła, zabijająca, jakimże żywym człowiekiem i cierpiącem sercem była w naszych oczach przez cały wieczór!... Nic drobnych sztuczek czy wymęczonych efekcików, gra klasycznie prosta, szczera, ludzka, bliska zrozumienia każdego, do każdego trafiająca. To też płakano na widowni i to nietylko kobiety, i nietylko Izraelici.

Trzeba też przyznać, że otoczenie p. Siemaszkowej stało na wysokości zadania towarzyszenia wielkiej artystce. Zwłaszcza p. Ceranka w roli demona rodziny, Szandli, świetnie się przedstawiała: oschłość, chciwość, okrucieństwo, najniższe instynkty praktyczności bez odruchów szlachetnych, wszystko to malowało się na jej prarzy, i w ruchach, w głosie, w całej postaci. P. Rychłowska w roli powiernicy Machli przywykła chyba do tego, że każdą gra bez zarzutu i trafnie, to też i teraz tak było.

Synów Mirli grali p. Jaśkiewicz i Wyrzykowski, ten ostatni miał rolę bardzo trudną, wybrnął z niej szczęśliwie nie wpadając ani w zbytni patos, ani sentymentalizm, których sporo w tej roli, miał powściągliwość i cichy tragizm w tych konfliktach, które nim szarpią. Śpiew wypadł znakomicie. Inne role również trafnie były ujęte i odtworzone, szarża rodziców Szandli nie była za silną, stanowiła konieczny kontrast świata wyzbytego wszelkiej szlachetności i dystynkcji arystokratycznej duszy Mirli, która siebie i otoczenie na wyżynach umiała utrzymać. Mile zagrała p. Kamińska rolę wnuczka. Nie wszyscy robili wrażenie Żydów. P. Wyrzykowski, rodzice i Szalmen, Machla tak, ale reszta rodziny nie miała cech charakterystycznych. Chór i śpiewy religijne wypadły bardzo pięknie i przejmująco, a całość pod względem dekoracji i akcesorjów bez zarzutu. Czy jednak w Słucku koniecznie kacapy w czerwonych rubaszkach wnoszą kufry? Wszak to jeszcze nie Kostroma, ani Tambów.

Publiczność szczelnie zapełniła teatr i gorąco oklaskiwała p. Siemaszkową, mówiąc o tem jak bardzo by Wilno pragnęło zobaczyć ją jeszcze i w innej roli.

Hro.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Katastrofa lotnicza w Lidzie.

Tragiczna śmierć lotnika w płomieniach zdruzgotanego aparatu.

W dniu 10 b. m. podczas lotów ćwiczebnych stacjonującego w Lidzie pułku lotniczego na jednym z samolotów typu „Spaad" uniosło się dwóch lotników. W chwili gdy aparat znajdował się na wysokości 1500 metrów nastąpił raptowny defekt motoru. Usiłowania lotników wylądowania nie dały pozytywnego rezultatu, bowiem w pewnym momencie samolot gwałtownie przechylił się na bok i zaczął spadać z zawrotną szybkością. Zaledwie spadający samolot dosięgnął ziemi — nastąpiła silna eksplozja, skutkiem wybuchu zbiorników z benzyną i w mgnieniu oka aparat stanął w płomieniach. Mimo natychmiastowej pomocy, z którą pośpieszyli nieliczni świadkowie katastrofy, jeden z lotników st. sierżant Bronisław Cwikliński zginął w płomieniach.

Niezwykle szczęśliwym zbiegiem okoliczności udało się drugiego lotnika uratować. Doznał on zaledwie ogólnych obrażeń ciała i prawie cudem uniknął niechybnej śmierci.

Morderstwo czy wypadek?

Ustalą to władze śledcze?

Dnia 10 b. m. koło zaścianku Rubionka, gm. mickuńskiej znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny, w wieku około 20 lat.

Zwłoki przyodziane są jedynie w zniszczone ubranie bez bielizny. Na trupie niema żadnych śladów obrażeń cielesnych. Zachodzi tu prawdopodobnie wypadek nagłego zgonu.

Tajemnicę zgonu wyjaśnią ostatecznie władze bezpieczeństwa, które prowadzą dochodzenie.

Odruch życia społeczno-oświatowego w Wornianach.

Worniany — gminne miasteczko, położone w odległości 50 kilometrów od Wilna, na wschodnich krańcach powiatu wileńsko-trockiego, chociaż liczbą mieszkańców dosięga zaledwie kilku setek, jednak dzięki wewnętrznemu życiu godne jest zwrócenia na siebie baczniejszej uwagi. Wyjątkowo posiadają one dużo inteligencji pracującej, która, co rzadko gdzie indziej się zdarza, dość zgodnie współżyje i harmonijnie pracuje społecznie.

W dobie obecnej prawie każdy zdaje sobie sprawę, że istnieją dwa kierunki pracy społecznej, jeden o charakterze wybitnie gospodarczym, a więc: spółdzielczość spożywcza, kredytowa, budowlana, oświata rolnicza i t. p., drugi — o ogólno-oświatowym: w organizacjach oświatowych, przez bibljotekarstwo i czytelnictwo, teatr amatorski, dokształcanie dorosłych, życie towarzyskie itp. Żadnego z tych kierunków nie można uważać za mniej ważny — są one sobie nawzajem potrzebne i doskonale się uzupełniają. Pierwszy z nich pozostawiony sam sobie nie spełni całkowicie swojego zadania społecznego; coprawda zdobędzie podstawy materjalne, ale bez pierwiastka społecznego i pewnego podłoża ideowego np. w spółdzielczości będzie to tylko „robieniem pieniędzy" jak w przedsiębiorstwach akcyjnych i przyczyni się raczej do zmaterjalizowania otoczenia niż do jego uspołecznienia. Podobnie i drugi kierunek, pozostawiony sam sobie, pozbawiony podstaw materjalnych, a oparty jedynie na dobrych chęciach i wybujałej niejednokrotnie fantazji oraz nazbyt daleko odsuniętym od idealnego życia idealizmie, również nie spełni swego zadania i stanie się czemś niepotrzebnem, niedopasowanem do życia codziennego. A więc tylko połączenie tych dwóch kierunków pracy społecznej, może jej dać zupełnie realne podstawy egzystencji i rozwoju.

Otóż w Wornianach już od kilku lat, dzięki energicznej postawie obecnego wójta p. J. Czarnieckiego i dość żywego udziału miejscowego społeczeństwa, daje się zauważyć dość duże nasilenie w kierunku pracy społeczno-gospodarczej, dającej dobre wyniki materjalne, widoczne z nieźle prosperującej spółdz. spoż. „Świt" — bardzo dobrze rozwijającego się „Chrześcijańskiego Banku Spółdzielczego" i betoniarni, zaopatrującej w dachówki, pustaki i kiesony studzienne miejscową ludność.

Życie społeczno-oświatowe, mające tutaj wdzięczne pole do rozwoju, prowadzone głównie przez nauczycielstwo z udziałem szerszych warstw miejscowego społeczeństwa, przechodziło różne koleje większego lub mniejszego nasilenia, ale z powodu braku planowego ujęcia, poparcia materjalnego i właściwego porozumienia i związania z instytucjami społeczno-gospodarczemi, nie mogło w pojedynkę należycie się rozwinąć.

Społeczeństwo worniańskie — inteligencja, przedstawiciele poszczególnych organizacyj, zgromadzone w liczbie przeszło 30 osób, dnia 7 grudnia r. b. w myśl wyżej wysuniętych przesłanek i dla skoordynowania w jednolitą akcję bezowocnych niejednokrotnie pojedyńczych wysiłków szeregu organizacyj, stworzyło Gminną komisję oświaty pozaszkolnej, która ma za zadanie planowe ujęcie pracy oświatowej pozaszkolnej przedewszystkiem w punkcie gminnym, a po należytem jej zorganizowaniu na miejscu, oddziaływać następnie na cały teren gminy. Pierwsze kroki będą poczynione w kierunku zorganizowania Ogniska oświatowego, opartego na świetlicy, z której będą korzystać wszystkie miejscowe organizacje, jak P. W., Straż Pożarna, Strzelec, Spółdzielnia Spoż., Chrześcijański B-k Spółdz., L. O. P. P., Kółko Rolnicze i inne W świetlicy mają być uwzględniane następne działy pracy oświatowej: bibljoteka, czytelnia z czasopismami wspomnianych organizacyj i pismami treści ogólnej, rozrywkowemi grami towarzyskiemi, szachy, warcaby, domino i inne, pogadanki i odczyty, kółko dramatyczne i śpiewacze. Na referenta kulturalno-oświatowego Ogniska, jednogłośnie obrano pracownika miejscowego urzędu gminnego p. Giercuszkiewicza, byłego nauczyciela szk. powsz. który dotychczasową swą pracą na polu społeczno-oświatowem okazał się jednostką zdolną i energiczną.

Muszę nadmienić, że miejscowa gmina, zdając sobie sprawę z potrzeby oparcia istniejących w Wornianach organizacyj społeczno-gospodarczych i oświatowych na wspólnym Domu Ludowym, w zakupionym przez siebie olbrzymim budynku-szopie, znacznym kosztem, bo około 15 tys. zł., instaluje dużą salę teatralną, którą odda do użytku publicznego prawdopodobnie już w lutym lub marcu następnego roku.

Nowopowstałej placówce oświatowej należy życzyć jak najpomyślniejszego rozwoju.

E. Aluchna.

Interesująca uchwała.

Rada miejska miasta Zdzięcioła powzięła uchwałę, mocą której każdy właściciel posesji, przylegającej do ulicy, na której jest posadzone drzewko ponosi osobiście odpowiedzialność za zniszczenie względnie uszkodzenie drzewka. Odpowiedzialność ta ogranicza się do obowiązku posadzenia kosztem danego właściciela posesji na miejsce zniszczonego drzewka — nowego.

NOWOGRÓDEK

+ **Rozszerzenie granic sądu okręgowego w Nowogródku.** W ostatnich czasach powstał projekt rozszerzenia granic sądu okręgowego w Nowogródku, który, jak słychać, ma w niedalekiej przyszłości obejmować prócz powiatu baranowickiego, nieświeskiego, nowogrodzkiego i stołpeckiego, jeszcze powiaty: lidzki, wołożyński, słonimski i szczuczyński. Wcielenie w życie tego projektu ma pociągnąć za sobą szereg udogodnień administracyjnych. W związku z tem w 1930 roku zostanie ukończona budowa nowego gmachu Nowogródzkiego Sądu Okręgowego.

+ **Z pozaszkolnego ruchu młodzieży.** Od trzech lat istnieje na terenie miasta Nowogródka jedno pismo młodzieży gimn. A. Mickiewicza „Nasze Życie". Pismo to w ciągu swego istnienia przetrwało wiele prób ogniowych, w postaci niezrozumienia i obojętności społeczeństwa. Prowadzone od chwili powstania podczas trzech lat przez ucznia A. Mikułkę, przy wydatnej pomocy nauczyciela p. W. Witkowskiego, opiekuna pisma, po uciążliwej walce z deficytem, stanęło wreszcie na twardym gruncie, mając zdecydowany charakter.

W bieżącym roku, po opuszczeniu gimnazjum przez starego kierownika pisma, praca wydawnicza posuwa się dalej. Jak się dowiadujemy „Nasze Życie" w bieżącym roku ma być organem młodzieży gimnazjalnej całego województwa nowogrodzkiego. Jest to dla niego wielki zaszczyt i uznanie. Pierwszy numer przeto pisma, które ma niebawem ukazać się, musi się wywiązać należycie ze swego zadania, jakie nań włożono. **t.**

POSTAWY

+ **Przedstawienie amatorskie Związku Strzeleckiego** Że i w Postawach — znajdują się jednostki, zdolne do skompletowania zespołu amatorskiego i pracy na polu oświatowem — świadczy o tem fakt iż w dniu 1 grudnia b. r. zespół amatorski Związku Strzeleckiego w Postawach odegrał w sali Domu Ludowego, pod reżyserją p. B. F., historyczny dramat w 5 aktach p. t. „Tamten" Gabrieli Zapolskiej.

Pomimo trudnych warunków zarówno z powodu braku wymagalnych kostjumów, jako też i szczupłego rozmiaru sceny, przedstawienie wypadło imponująco. Nadmienić należy iż na godzinę przed rozpoczęciem przedstawienia wszystkie bilety zostały w zupełności wyprzedane. Przedstawienie zaszczycił swą obecnością p. starosta W. Niedźwiecki, jak również naczelnicy wszystkich urzędów tak państwowych jako też i samorządowych.

Dochód z przedstawienia przeznaczono na cele oświatowe Związku Strzeleckiego w powiecie postawskim. **Tis.**

Sądy wileńskie na prowincji.

Do Oszmiany wyjeżdża p. sędzia O. Okulicz-Rackiewicz, który w okresie od 31 do 19 b. m. rozpoznawać będzie w trybie uproszczonym sprawy karne powstałe na terenie powiatu oszmiańskiego.

*

Komplet III wydziału karnego sądu okręgowego w składzie pp. sędziów: Cz. Sienkiewicza jako przewodniczącego oraz R. Bobrowskiego i J. Zaniewskiego zasiadać będzie od 14 do 21 b. m. w Wilejce celem osądzenia 21 spraw karnych, śród których znajdują się nader poważne.

Koncert na budowę szkoły w Podbrodziu.

W dniu 15 grudnia r. b. o godzinie 12-ej w Sali Miejskiej w Wilnie odbędzie się staraniem Komitetu Wykonawczego Budowy Szkoły im. Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Podbrodziu, koncert, pod protektoratem pana wojewody Władysława Raczkiewicza, przy współudziale wybitniejszych sił artystycznych m. Wilna W programie koncertu 1) Deklamacje p. Zofji Małyniczowej i p. Marjana Wyrzykowskiego art. teatru miejskiego. 2) Śpiew — p. Jadwiga Krużanka i E. Olszewski. 3) Muzyka — p. prof. Pliszko-Ranuszewiczowa i 4) Tańce — p. Sawin-Dolska. Akompanjament p. prof. Zygmunt Dołęga. Bilety do nabycia zawczasu po cenie od 2 zł. do 40 gr. w kinie miejskiem oraz w teatrach mieskich.

Zysk z koncertu przeznacza się na budowę wyżej wspomnianej szkoły w Podbrodziu.

Ze względu na doniosły cel, na jaki koncert został przeznaczony oraz na biorące w nim udział siły artystyczne spodziewać się należy, że w dniu oznaczonym sala miejska wypełniona będzie po brzegi.

Echa wycieczki łotewskiej w Wilnie.

Z Dyneburga nadeszła wczoraj na ręce p. wojewody następującej treści depesza: „Zebrani na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Zbliżenia Polsko-Łotewskiego ślą wyrazy szczerego zachwytu z pobytu w Wilnie".

Po otrzymaniu tej depeszy p. wojewoda wystosował następujący telegram: „Zarząd T-wa Zbliżenia Łotewsko-Polskiego w Daugawpils (Dyneburg). Dziękuję serdecznie za nadesłaną depeszę. Miło mi będzie zakomunikować jej treść powstającemu T-wu Polsko-Łotewskiemu w Wilnie, jak również rad będę, jeśli warunki mi pozwolą, wraz z wycieczką odwiedzić w styczniu rodzinne panów miasto.

Czyja byłaby wina?

Zwracaliśmy niejednokrotnie uwagę, że przyczyną przejechań przez samochody są najczęściej sami przechodnie, którzy nie zwracają dostatecznej uwagi na ruch samochodów szczególnie przy przejściach przez jezdnię. W pierwszym rzędzie odnosiło się to do dzieci biegających samopas po ulicach. Zwróciły na to uwagę i władze, które wydały nawet odpowiednie zarządzenie pociągania do odpowiedzialności rodziców lub opiekunów pozostawiających na ulicy dzieci bez należytego dozoru.

Niestety nie wiele to pomaga, bowiem wypadki takie nadal się powtarzają.

Nie dalej, jak wczoraj, znowu wydarzył się wypadek, który omal nie pociągnął za sobą tragicznych następstw.

Gdy autobus Nr. rej. 14266 zbliżał się od strony ul. Wileńskiej do Zielonego mostu tuż przed mostem wyskoczyło naraz przed autobus kilkuletnie dziecko, z widocznym zamiarem przebiegnięcia na drugą stronę ulicy.

Odległość pomiędzy autobusem a dzieckiem była tak mała, że niewątpliwie zostało by ono przejechane, gdyby nie przytomność umysłu szofera, który zdołał zahamować maszynę i [illegible] okoliczność, że autobus jadąc tu pod górę nie był w całym pędzie. Zdaje się, że dziecko to szło nawet z rodzicami i tylko niedbalstwo ich omal nie stało się przyczyną jego kalectwa lub śmierci.

W związku z powyższem nasuwa się pytanie: kto byłby winien, gdyby dziecko zostało pod koła — szofer czy rodzice? Naszem zdaniem tylko ci, którzy pozwolili dziecku spacerować po ulicy samopas.

To też władze i ojcowie, którym, naturalnie, zdrowie lub życie ich dzieci nie jest obojętne, powinni dobrze o tem pamiętać.

Awantura i bójka w lokalu Kasy Chorych.

W dniu 10 b. m. w lokalu Kasy Chorych, przy ulicy Dominikańskiej, w godzinach wieczornych kilku awanturników, będących w poczekalni biur kasy wszczęło bójkę i poturbowało dwóch woźnych kasy. W czasie szamotania się potłuczono szyby i uszkodzono meble w poczekalni. Przybyła na miejsce wypadku policja aresztowała dwóch awanturników.

Zajście to nie miało nic wspólnego z czynnościami Kasy Chorych, a wywołane zostało przez osobników, rekrutujących się z mętów społecznych, którzy jak się okazało obrali sobie poczekalnię za miejsce schadzek. W związku z powyższym wypadkiem starostwo grodzkie wydało zarządzenie, zapobiegające na przyszłość powtórzeniu się podobnych zajść.

Upośledzona dzielnica.

Ul. Zawalna istnem żerowiskiem dla „potokarzy".

Trudno doprawdy zrozumieć czemu ożywiona arterja ruchu kołowego głównie handlowego, jaką jest ulica Zawalna oraz plac okalający hale miejskie stały się ulubionem miejscem t. zw. „potokarzy", t. j. złodziei wyspecjalizowanych w okradaniu wozów ładowanych towarem i czemu w tej „robocie" nikt im, z szczególnie powołaną po temu policją nie przeszkadza.

Faktem jest, że prawie dnia niema by ktoś nie padł ofiarą zgrabnej i bezkarnie grasującej tu bandy.

W ciągu doby ostatniej zanotowano aż dwa tego rodzaju znaczniejsze rabunki.

Oto Janowi Grzybowskiemu (ul. Końska 13), gdy w godzinach wieczorowych przejeżdżał naładowanym rzeczami wozem przez ul. Zawalną rzezimieszki miejscowi ściągnęli skórzaną walizkę zawierającą ważne dokumenty i książki oraz kosz zawierający wędliny, zastawę stołową, jaja, łyżki, noże, widelce, tace i cukiernicę.

Poszkodowany stratę ocenił na 2000 zł.

Tegoż dnia wpobliżu Hali Miejskiej z wozu Witolda Wortmana przybyłego z miej. Szwajcary, gm. rudomińskiej nieujęci sprawcy ściągnęli: bekiesę, futro, kożuch i kołdry wartości kilkuset złotych.

Jak dowiadujemy się, policja nasza otoczyła tę opanowaną przez męty uliczne część miasta troskliwszą nieco opieką i ukróciła istne harce rozzuchwalonych bezkarnością rabusiów.

Pijana ulicznica, zamknięta w areszcie, usiłowała targnąć się na swe życie.

Zatrzymaną wałęsającą się i awantury czyniącą pijaną uliczną Natalję Repowną, zamieszkałą przy ul. Moniuszki 6 na Zwierzyńcu, ulokowano do wytrzeźwienia w areszcie Centralnym.

Repowna nie pogodziła się z losem lecz w dalszym ciągu przejawiała swój buńczuczny temperament, aż wreszcie [illegible] jej awantury, zbiła szybę w oknie i odłamkiem szkła usiłowała przeciąć sobie arterje na ręce.

Kiedy dozorcy chcieli ją obezwładnić Repowna połknęła kawałek szkła.

Do rozjuszonej wezwano lekarza Pogotowia, który po nałożeniu pokaleczonej opatrunków, przewiózł ją do szpitala żydowskiego, gdzie niebezpieczeństwo zagrażające życiu ft. usunięto.

KRONIKA

Czwartek 12 Grudnia	Dziś: Aleksandra M. Jutro: † Lucji P. M. — Wschód słońca—g. 7 m. 30 Zachód „ —g. 15 m. 26

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 11/XII —1929 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 760
Temperatura średnia: + 3 C°
Opady w milimetrach: —
Wiatr: przeważający południowy.
Uwagi: pochmurno, mgła.
Minimum: + 3
Maximum: + 5
Tendencja barometr.: stan stały.

MIEJSKA

— **Przedłużenie godzin handlu przed świętami.** Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wydało w porozumieniu z Ministerst. Handlu rozporządzenie o przedłużeniu godzin handlu w tygodniu poprzedzającym święta Bożego Narodzenia. Poczynając od dnia 18 b. m. do 23 włącznie sklepy będą otwarte do god. 9 wieczór. 22 (w niedzielę) od 1-ej do 6-ej. 24 —do godz. 6-ej wiecz.

— **Karty wstępu na posiedzenie Rady Miejskiej.** Jak się dowiadujemy, na jutrzejsze posiedzenie Rady Miejskiej wstęp publiczności będzie ściśle ograniczony zapomocą kart wstępu, które wydawane są w kancelarji głównej magistratu.

Zarządzenie to podyktowane zostało rzekomo względami na szczupłość sali obrad — niektórzy jednak twierdzą, iż ma ono na celu izolowanie z posiedzeń Rady bezrobotnych którzy tłumnie uczęszczają na każde posiedzenie głośno domagając się udzielenia pracy

— **Odroczenie terminu grudniowej raty podatku majątkowego.** Na mocy zarządzenia odnośnych władz centralnych Izba Skarbowa w Wilnie upoważniona została do odraczania do 31 stycznia 1930 r. terminu płatności raty grudniowej podatku majątkowego tym właścicielom posiadłości ziemskich, którzy złożą podania należycie umotywowane i udowodnią, że istotnie znajdują się w trudnych warunkach finansowych.

— **Sprawa stacji centralnej dla autobusów dalekobieżnych.** Na ostatnio odbytem posiedzeniu miejskiej komisji technicznej gros czasu zajęła sprawa wynalezienia odpowiedniego terenu pod budowę przyszłej stacji dla autobusów zamiejscowych.

Po dłuższej dyskusji i zaznajomieniu się z poszczególnemi projektami — komisja większością głosów stanęła na stanowisku, iż najbardziej nadającym się dla tego celu terenem jest plac miejski położony przy ul. Jakóba Jasińskiego między d. Szwanebacha a stacją oczyszczania ścieków. Przylegająca do tego placu góra ma w pewnej części ulec zniwelowaniu.

W razie zaaprobowania powyższego projektu przez powołane władze — roboty rozpoczęte zostaną jeszcze w roku bieżącym.

LITERACKA

— **Dzisiejszy nadzwyczajny koncert w Zw. Literatów** (Ostrobramska 9), zawiera utwory współczesnych kompozytorów wileńskich: Józefowicza, Dziewulskiego, Węsławskiego, Szeligowskiego, w wykonaniu wokalnem (p. Z. Wyleżyńskiej) i kameralnem (kwintet p. Jacynowej, Sołomonowa, Szabsaja i Tchorza) oraz orkiestry 1 p. p. Leg. pod batutą F. Koseckiego. Ponadto zostanie wykonany kwartet Moniuszki, opuszczony w programie I Niedzieli Kameralnej z powodu choroby jednego z wykonawców. Wstęp bezpłatny dla abonentów niedziel kameralnych, dla członków i sympatyków Zw. Lit. Początek nie o g. 8.30 jak donosił pierwszy komunikat, lecz o godzinie 8 wieczorem.

WOJSKOWA

— **Dodatkowa Komisja Poborowa.** W najbliższy piątek odbędzie się dodatkowe posiedzenie komisji poborowej, dla wszystkich tych mężczyzn, stale zamieszkałych na terenie powiatu wileńsko-trockiego, którzy dotychczas z jakichkolwiek bądź przyczyn na na posiedzenie komisji poborowej we właściwym czasie nie stawili się.

Posiedzenie komisji odbędzie się w lokalu przy ulicy Bazyljańskiej 2.

SPRAWY SZKOLNE

— **Poświęcenie nowego przedszkola.** Dnia 21 b. m. o godz. 5-ej po poł. odbędzie się poświęcenie nowootwartego przedszkola przy ul. św. Anny 2. Poświęcenia dokona ks. Kretowicz.

Z KOLEI

— **Uroczysty obchód 10-lecia Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej** w dniu 15-go grudnia (niedziela) 1929 r. Program uroczystości: godz. 8.05 powitanie gości na dworcu kolejowym, godz. 9.30 nabożeństwo w Bazylice, godz. 12 w poł. akademja w Teatrze Miejskim na Pohulance.

Z POCZTY

— **Nowa agencja Pocztowa.** Z dniem 21 grudnia b. r. uruchamia się agencję pocztową Gudziewicze w pow. grodzieńskim.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Peowiacy! Wydział Wykonawczy Okręgowego Związku Peowiaków** w Wilnie wzywa wszystkich b. członków Polskiej Organizacji Wojskowej do zarejestrowanie się w Okręgowym Związku Peowiaków. Karty ewidencyjne otrzymać można u sekretarza Wydziału Wykonawczego ob. Al. Budrys-Budrewicza, Wilno, Jegiellońska 3 m. 1, tel. 99.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **III Plenarne Zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie** odbędzie się dnia 15 grudnia r. b. punktualnie o godzinie 16-ej w lokalu Klubu Handlowo-Przemysłowego przy ulicy Mickiewicza 33-a.

Tegoż dnia w tymże lokalu punktualnie o godzinie 11-ej odbędą się posiedzenia sekcyj przemysłowej i handlowej celem omówienia niektórych punktów porządku dziennego III-go Plenarnego Zebrania.

— **Zebranie organizacyjne Towarzystwa Przyjaciól Związkn Strzeleckiego** odbędzie się w piątek dnia 13 grudnia b. r. o godz. 6-ej wieczorem w Wielkiej Sali Konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego (ul. Magdaleny 2). Na zebranie powyższe rozesłano zaproszenia z ramienia inicjatorów jego, którymi są Marszałek Senatu prof. Szymański, wojewoda Raczkiewicz, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki.

— **Odczyt o wychodźctwie polskiem.** Dzisiaj w czwartek 12 b. m. o godz. 7-ej wiecz. w sali Stowarzyszenia Techników przy ul. Wileńskiej 33 p. dr. Marja Śliwińska-Zarzycka z Warszawy wygłosi odczyt p. t. „Idea łączności wychodźctwa polskiego z Ojczyzną". Ceny wstępu: krzesła 1 zł. 50 gr., stojące 70 gr. Dochód na „Opiekę Polską nad Rodakami na Obczyźnie".

— **Z T-wa Pedjatrycznego.** Dnia 13 b. m. o godz. 20-ej w lokalu Kliniki Dziecięcej odbędzie się posiedzenie Wil. Oddziału Pol. Tow. Pedjatr. Porządek dzienny: 1) Pokazy chorych; 2) Dr. Dylewski: fizjologja mowy i jej rozwój u dzieci; 3)Dr. Zienkiewicz: o żółtaczkach u noworodków; 4) Spostrzeżenia z praktyki; 5) Wolne wnioski.

Goście mile widziani.

SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **Białoruski Prawosławny Komitet Cerkiewny.** W dniach ostatnich społeczeństwo białoruskie wyznania prawosławnego w Wilnie wyłoniło Białoruski Prawosławny Komitet Cerkiewny. Zadaniem Komitetu jest dążenie do zapewnienia językowi białoruskiemu należnych mu praw w Cerkwi Prawosławnej oraz walka z rozmaitemi przeżytkami z czasów panowania Rosji w życiu cerkiewnem. Komitet mieści się przy ul. Ostrobramskiej Nr. 9.

— **Sprawa lektoratu białoruskiego na U. S. B.** Zgodnie z postanowieniem Rady Wydziałowej Wydziału Humanistycznego U.S.B. o utworzeniu na tym wydziale lektoratu języka białoruskiego na stanowisko lektora, jak podaje „Białoruskaja Krynica" zgłosił swą kandydaturę poseł dr. J. Stankiewicz.

RÓŻNE

— **Apel Wileńskiego Tygodnia Opieki nad Rodakami na Obczyźnie.** Czy wiecie rodacy, że na obczyźnie przebywa siedem miljonów Polaków, że co roku ubywa nam młodzież, udając się do krajów obcych, gdzie nie jeden zginie dla Ojczyzny. W roku bieżącym z samej Wileńszczyzny wyjechało do Francji tylko 3.000 robotników. By utrzymać z nimi spójnię i nie dozwolić na wynarodowienie się i zapomnienie o Polsce, musimy wytężyć siły. Wydajemy dla nich pismo p. t. „Wieści z Kraju". Wydany został modlitewnik i posyłane są książki i czasopisma.

By na to wszystko zdobyć środki, zwracamy się do was rodacy zamieszkali w Wilnie i prosimy o tłumne przybycie na odczyty w dn. 12 b. m. do sali Techników, Wileńska 33, o godzinie 7 wieczór i dnia 16 b. m. w niedzielę o godzinie 1-ej w południe do sali kina Heljos (ul. Wileńska) na odczyt księdza misjonarza Rzymałki.

Kupujcie, prosimy Was, nasze nalepki, które znajdziecie w każdej cukierni i księgarni. Dajcie grosz ten ofiarny dla Polski, by uchronić Ją od stracenia bodaj jednego dziecka.

— **Nowe gmachy państwowe.** Jesteśmy obecnie w okresie oddawania do użytku szeregu nowowybudowanych budynków rządowych. Prócz starostwa w Postawach, sądów grodzkich w Wilnie i w Wilejce, których otwarcie i poświęcenie odbyło się w ostatnich dniach — zapowiedziane jest na 15 b. m. poświęcenie gmachu urzędów skarbowych w Wilnie przy ul. Wingry, gdzie znajdą pomieszczenie 4 urzędy skarbowe. Dalej odbędzie się w najbliższych dniach otwarcie i poświęcenie budynku sądu grodzkiego i aresztu w Święcianach, gimnazjum w Święcianach, starostwa w Brasławiu, domu urzędniczego w Wilejce, domu policyjnego w Turmontach i nowych warsztatów Szkoły Technicznej w Wilnie przy ul. Holendernia.

— **Polska Składnica Galanteryjna w nowym lokalu.** Znana szerokim sferom publiczności firma galanteryjna p. Franciszka Frliczki przeniesiona obecnie została z ulicy Ś-to Jańskiej do obszerniejszego lokalu przy ulicy Zamkowej 9.

Uroczystość otwarcia odbyła się 30 listopada r. b. Poświęcenia nowego lokalu dokonał ks. kanonik Miłkowski.

ZABAWY

— **Bal w powodzi róż.** Zbliżający się termin balu maskowego „Rodziny Policyjnej", skłania nas do pewnych niedyskrecyj... Bo i trudno milczeć gdy się wie, że już od połowy listopada zręczne paluszki członkiń „Rodziny Policyjnej" wyczarowują piękne róże, przygotowując tysiące sztuk do udekorowania salonów Kasyna Garnizonowego, które w dn. 4 stycznia, jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, zamienią się w przepiękny ogród różany, kryjący urok niepowszedniości.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś w dalszym ciągu głośna sztuka Gordina „Mirla Efros", która zdobyła olbrzymie uznanie i odniosła wielki sukces artystyczny. W roli tytułowej znakomita artystka Wanda Siemaszkowa jest przedmiotem codziennych owacyj. Podniosły nastrój wywołują śpiewy chóru synagogalnego oraz solistów. Sztuka zainteresowała wszystkie sfery społeczeństwa wileńskiego.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś po raz 12 wyborna, lekka komedja Verneuilla „Fotel 47" w obsadzie premjerowej z udziałem znakomitych artystów Janiny Wernirzówny i A. Zelwerowicza. Najbliższą premjerą będzie doskonała sztuka Fodora „Mysz kościelna".

— **Przedstawienie szkolne.** W sobotę najbliższą o godz. 3.30 po poł. ukaże się w Teatrze na Pohulance po cenach najniższych baśń fantastyczna Szekspira z muzyką Mendelsohna „Sen nocy letniej".

— **Teatr Regjonalny.** Zespół Teatru Regjonalnego wystąpi w Wilnie w Teatrze „Lutnia" trzykrotnie: w poniedziałek 16, we wtorek 17 i we środę 18 b. m. z barwną sztuką „Sandomierskie wesele", osnutą na motywach i obrządkach ziemi sandomierskiej.

— **Słynny Kwartet Trjesteński w Wilnie.** W poniedziałek 16 grudnia b. r. o godz. 8-ej wiecz. wystąpi w Teatrze Miejskim na Pohulance najsłynniejszy europejski zespół kameralny Kwartet Trjesteński, objeżdżający obecnie z wielkim tryumfem miasta różnych krajów. W programie kilka utworów u nas nieznanych. S. Ivo Tancieve, Jachino pozatem Beethovena, Dvoraka i in. Bilety zawczasu można nabywać w kasie Teatru Miejskiego w „Lutni" od godz. 11—9 wiecz.

— **„Mirla Efros„ — na dochód „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie".** Dyrektor Teatrów Miejskich p. A. Zelwerowicz przeznaczył część dochodu z piątkowego przedstawienia(dnia 13 b. m.) głośniej sztuki „Mirla Efros" na cele tygodnia „Opieki Polskiej nad Rodakami na Obczyźnie".

RADJO

CZWARTEK, dnia 12 grudnia.
„DZIEŃ WILNA".

Wszystkie stacje polskie transmitować będą program z Wilna z wyjątkiem komunikatów: meteorologicznego, gospodarczego, giełdy i kom. P. A. T.

12.00: Sygnał czasu. Bicie zegara i hejnał z wieży Katedralnej w Wilnie. 12.03: „Wśród wileńskiej dzieciarni", transmisja lekcji ze szkoły powszechnej w Wilnie. 12.30: Popularny poranek symfoniczny dla młodzieży. „Kompozytorzy Wileńscy". 16.10: Odczytanie programu dziennego. 16.15: „Ziemia Wileńska" — koncert muzyki ludowej i poezji regjonalnej z cyklu „Ziemie Polskie w Pieśni i Tańcu". Wykonawcy Zespół **Śpiew. Wil.** Tow. Operowego pod dyr. prof. **Adama Ludwiga,** członkowie Zesp. Dram. Rozgł. Wil. (Recytacje utworów Wł. Syrokomli) i Franciszek Ciechanowicz (cymbały). 17.00: Kilka słów wypowie Wojewoda Wileński p. Władysław Raczkiewicz. 17.05: „Przechadzka po zakładach miejskich" reportaż radjowy z elektrowni i stacji pomp w Wilnie. 17.30: Płyty gramofon. dla dzieci. 17.35: Audycja dla młodych dzieci „Czekoladki", pióra Heleny Markiewiczówny. Reżyserja Cioci Hali. Muzyka Eugenjusza Dziewulskiego. Wyk. Zesp. Dr. Rozgł. Wil. 18.00: Płyty gramofon. 18.05: „Pozdrowienie z Wilna" wygł. prof. dr. Mieczysław Limanowski. 18.20: Płyty gramofon. 18.25: Kukułka wileńska. 18.45: Feljeton wygłosi prof. Ferdynand Ruszczyc. 19.00: Muzyka organowa z Bazyliki Wileńskiej. Przy organach prof. Wł. Kalinowski. 19.10: Przemówienie J. E. Ks. Biskupa dr. Władysława Bandurskiego. 19.20: Muzyka organowa z Bazyliki Wileńskiej. Przy organach prof. Wł. Kalinowski. 19.30: Kilka słów do słuchaczy zagranicznych w języku francuskim. 19.35: Słuchowisko „Dzwonnik" nowela H. Sienkiewicza. W wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 19.50: Kilka słów do słuchaczy zagranicznych w języku angielskim. 19.55: Sygnał czasu z Warszawy. 20.00: Rozmaitości. 20.25: Audycja wesoła „Kapitan Tomek", nowela Jerzego Kossowskiego w radjofonizacji Jadwigi Hryszkiewiczówny. 20.40: Kilka słów do słuchaczy zagranicznych w języku niemieckim. 20.45: Koncert wieczorowy. „Współcześni kompozytorzy wileńscy". Transmisja z siedziby Zw. Literatów. 21.00: „Gongi" — pogadanka z ilustracją. 21.10: Dalszy ciąg koncertu wieczorowego. 21.30: Wesoła rozmowa tutejsza. Wygł. Helena Romer-Ochenkowska i Leon Wołłejko. 21.50: Polska muzyka taneczna. 22.05: Feljeton wesoły wygł. Karol Wyrwicz-Wichrowski. 22.20: Komunikaty P. A. T. 22.45: O „Obronie Sokratesa" (Platona) mówić będzie **prof. U. S. B. dr. Stefan Srebrny.** **23.00: „Obrona Sokratesa" słuchowisko według Platona, w przekładzie Władysława Witwickiego, w opracowaniu radjofon. prof. dr. Stefana Srebrnego. 24.00: Bicie zegara i hymn państwowy. Transmisja z Salonu „Radjo i Swatło" Philipsa w Wilnie. 24.05: Audycja dla radjopajęczarzy: 1) Taniec „Rapajów"; 2) Mowę do radjopajęczarzy całego świata wygłosi w trzech językach Witold Hulewicz; 3) Konkurs muzyczny z nagrodami.**

PIĄTEK, dnia 13 grudnia.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.00: Komunikat organizacyj społecznych. 16.15: Muzyka popularna w wykonaniu zespołu muzycznego Polskiego Radja. 17.00: „Nowa przyjaciółka" opowiadanie Cioci Hali. 17.25: Kurs fotografji dla amatorów. 17.45: Koncert. 18.45: „Wesoły gość" radjohumoreska Tadeusza Łopalewskiego w wyk. zesp. dr. rozgł. wil. 19.45: „Skrzynka pocztowa 93". 19.40: Program na sobotę, sygnał czasu i rozmaitości. 20.05: Koncert symfoniczny, feljeton i komunikaty. 23.00: Gramofon.

KINA I FILMY

„POWRÓT Z NIEWOLI"
„KSIĘŻNA OLGA"
(Helios i Hollywood).

Bardzo dobrze zrobione. Razi wprawdzie, niekiedy papierowość dekoracyj mających naśladować plenairowe tła, czasem znajdzie się coś naiwnego w fabule — ale to są drobiazgi. We wszystkiem jest dużo prawdy, ekspresji (te nogi maszerujące w coraz to innem, nędznem obuwiu i zmieniające się na tem tle cyfry lat). „Prawdy" jest nawet niekiedy aż za dużo... Film ten ma liczne cechy, i dodatnie i ujemne „solidnej", niemieckiej roboty. Zdjęcia ponad wszelką krytykę, dokładność i szczegółowość odtwarzanych wydarzeń aż nużąca chwilami. Przechodzi to w b. nieprzyjemny naturalizm (sceny ucieczki) podobne do początkowych w polskim „Z dnia na dzień". Rzecz ciekawa — niemieccy reżyserzy za oceanem, jak Murnau, Sternberg (wiedeńczyk coprawda), i inni tworzą arcydzieła; ich współrodacy w ojczyźnie nie mają setnej części ich artystycznego umiaru, subtelności. Wyjątkiem jest tu Lubitsch, który takie same jak i w domu ciężkie okropieństwa („Intrygant") potrafi robić i w Kalifornji,. Akcja „Powrotu z niewoli" rozgrywa się wśród ludzi ze sfery drobnomieszczańskiej, a nigdzie może wady jej nie są tak nieprzyjemne jak w Niemczech. Wydaje się, że mieszczuch niemiecki skondensował w sobie całą kołtunerję, wszelkie ujemne maniery w sposobie bycia drobnego mieszczaństwa Europy. Jeżeli teraz takie środowisko przetransponujemy z objektywną ścisłością na ekran, to będzie tylko zależnie od tego, co uwieczniliśmy, mniej lub więcej obrzydliwa fotografja. Tem wstrętniejsza im bardziej naturalistyczny jest dany film. Taki jest „Niepotrzebny człowiek", taki i — częściowo tylko (bo o wiele wyższy artystycznie) — „Powrót z niewoli". Porównajmy teraz z tem np. „Samotnych" — Fejosa (niedawno w „Słońcu") Środowisko niemal to samo, widzimy jego różne, dodatnie i ujemne cechy, prymitywne trochę maniery, zabawne często obyczaje, ale nic nas nie razi (conajwyżej śmieszy), wszystko jest podane tak artystycznie, z taką powściągliwością, że zajmuje i bawi swoim charakterystycznym dowcipem. Nie gra przytem roli to, że ten amerykańsko (Paramount) węgierski (Paweł Fejos jest Węgrem) film jest raczej komedją, a omawiany dramatem, w pierwszym bowiem nie brak momentów dramatycznych, tak jak w drugim są też niepozbawione humoru, ale — otóż w tem sęk — bardzo po niemiecku ciężkiego. Ta niemieckość wyłazi w nim często, jest zawsze dla nas nieprzyjemna, choć niezawsze odrazu ją definjujemy. Eryk Pommer, znakomitość już w świecie filmowym, twórca „Rapsodji węgierskiej", „Kłamstwa Niny Pietrowny" i innych im podobnych, nie wytrzymał tu razem z niemniej sławnym Joe May'em, tej ogniowej próby dramatu charakterystycznego.

„Helios" daje przeciętną farsę, również niemiecki płód, z nadużytem już w wielu filmach bałkańskiem środowiskiem, przekształconem w polskiej redakcji napisów na rosyjskie, niewiadomo z jakiego powodu (może, aby nie urazić zaprzyjaźnionej z nami Bułgarji?) Przekształcenie to, przytem dokonane zostało bardzo bezładnie, niekonsekwentnie do tego stopnia, że nawet nazwisko bohatera inaczej brzmi na początku niż na końcu filmu, bez żadnego logicznego powodu. Fabuła dość zabawna, ale widzieliśmy już w tym sezonie niemieckie filmy komedjowe bez porównania lepsze, i co do scenarjusza i reżyserji. Ten nie pozostawia żadnego trwałego wrażenia **(sk).**

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wobec nieporozumienia jakie wywołać może wiadomość przedrukowana przez niektóre pisma z Dzien. Pers. M. S. Wojsk. proszę uprzejmie o zamieszczenie w Kurjerze Wil. następującego mego oświadczenia:

Z pozbawionym obywatelstwa polskiego b. porucznikiem W. P. Tadeuszem Szeligowskim I, nic mam nic wspólnego. Obywatelstwo polskie posiadam, jakoteż szarżę oficera rezerwy 6 p. p. Leg., w ewidencji wojskowej figuruję jako „Dr. Tadeusz Szeligowski II".

Z poważaniem
Dr. Tadeusz Szeligowski
Sekretarz Stowarzyszenia
Młodych Muzyków Polaków w Paryżu.
Paryż, 8. XII 1929 r.

„Dni Przeciwgruźlicze" w Wilnie.

Od 1 grudnia r. b. do 10 stycznia 1930 r. na terenie całej Rzeczypospolitej odbywają się t. zw. „Dni Przeciwgruźlicze".

Jest to okres czasu szczególnie poświęcony na spopularyzowanie wśród szerokich mas ludności zasadniczych wiadomości o gruźlicy i o konieczności jak najsilniejszej walki z tą klęską społeczną. Nadto okres ten jest przeznaczony również na zdobycie środków materjalnych na społeczną akcję przeciwgruźliczą, przez ogólną krajową sprzedaż znaczków Polskiego Związku Przeciwgruźliczego oraz przez dobrowolne ofiary pieniężne.

Wileńskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze organizuje „Dni Przeciwgruźlicze" na terenie całego województwa. W tym celu został wyłoniony komitet honorowy „Dni Przeciwgruźliczych" pod przewodnictwem pana wojewody wileńskiego Władysława Raczkiewicza oraz komitet wykonawczy pod przewodnictwem dra Antoniego Borowskiego. Siedzibą komitetu wykonawczego jest Poradnia W. T. P. ul. Żeligowskiego 1 — 16, tel. 8-53. Biuro komitetu jest czynne codziennie od godziny 9-ej do 18-ej.

NA WILENSKIM BRUKU

— **Podrzucone niemowlę.** Na klatce schodowej w domu Nr. 7 przy ul. Kolejowej znaleziono porzucone przez wyrodną matkę niemowlę płci męskiej, liczące około 2 -ch tygodni. Maleństwo ulokowano w schronisku Dzieciątka Jezus.

— **Wypadki za dobę.** W ciągu ubiegłej doby na terenie naszego miasta zanotowano 72 wypadki różnego rodzaju, a w tem opilstwa 18, kradzieży 6, i innych wykroczeń administracyjnych 30.

— **Zamach samobójczy.** W dniu 10 b. m. Balukiewicz Wincenty zam. we wsi Ponaryszkach wypił esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe odwiozło go do szpitala żydowskiego **w stanie niezagrażającym życiu.**

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wotum zaufania dla rządu Tardieu.

PARYŻ. 11.XII. (Pat). Izba odrzuciła 330 głosami przeciwko 251 poprawkę, domagającą się wprowadzenia zmian do ustawy o jednorocznej służbie wojskowej. Pozatem 307 głosami przeciwko 268 Izba odrzuciła wniosek socjalistyczny, żądający odesłania do komisji rozdziałów budżetu ministerstwa wojny, dotyczących żołdu dla wojska. Przy obu wzmiankowanych sprawach rząd stawiał kwestję zaufania.

PARYŻ. 11.XII. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby Deputowanych wywiązała się bardzo żywa wymiania zdań w czasie dyskusji nad paragrafem budżetu ministerstwa spraw wojskowych, dotyczącym wysokości żołdu. Socjaliści domagali się podwyższenia żołdu i odesłania odpowiedniego paragrafu do komisji. Min. Cheron, odpowiadając socjalistom, twierdził, iż niesposób ponosić nowych wydatków, nie mając odpowiedniego źródła pokrycia. Dalsze wywody socjalistów, nalegających na konieczność podwyższenia żołdu, Cheron pozostawia bez odpowiedzi. Zabrał głos Tardieu, który zaznaczył, iż solidaryzuje się z ministrem finansów. oświadczając: „Stoi przed wami cały rząd. Rząd ten, w łonie którego panuje całkowita solidarność, stawia kwestję zaufania". Po oświadczeniu premjera doszło do gwałtownego incydentu między deputowanym Daladier a gen. St. Juste. Incydent ten wywołał ogólną wrzawę, która skłoniła przewodniczącego Izby do zawieszenia posiedzenia. Ostatecznie Izba w głosowaniu odrzuciła 300 głosami przeciw 275 wniosek w sprawie odesłania odpowiedniego paragrafu do komisji.

Niebezpieczeństwo przesilenia gabinetowego.

BERLIN, 11.XII (Pat.) Sytuacja polityczno- parlamentarna w ciągu ostatnich 24 godzin znacznie się zaostrzyła. Również w kołach rządowych uważają sytuację za bardzo poważną. Niebezpieczeństwo kryzysu grozi głównie ze strony frakcji socjalistycznej, która obradowała od wczoraj bez przerwy. Ministrowie ostrzegali, że zajęte przez frakcję negatywne stanowisko wobec programu reformy finansów, opracowanego przez min. Hilferdinga, musiałoby pociągnąć za sobą dymisję gabinetu. Mimo to nie udało się ministrom nakłonić własnych towarzyszy partyjnych do całkowitego zaaprobowania programu min. Hilferdinga.

Deklaracja nowego gabinetu belgijskiego.

BRUKSELA, 11-XII. (Pat). Premjer Jaspar odczytał w parlamencie deklarację ministerjalną, w której, mówiąc o zagadnieniach językowych stwierdził, że powinne one być rozpatrywane w sposób, któryby umożliwił stworzenie systemu, zadawalniającego wszystkich obywateli belgijskich. Rrząd ma złożyć projekt ustawy, wprowadzający na uniwersytecie w Gandawie język flamandzki jako język wykładowy, pozostawiając jednocześnie język francuski, jako fakultatywny.

Mała Ententa przeciwko Sowietom.

MOSKWA. 11. XII. (Pat). Prasa zamieszcza doniesienie z Wiednia, jakoby Mała Ententa i Polska w związku z konfliktem sowiecko-chińskim i wystąpieniem Stimsona miały przedsięwziąć wspólne kroki dyplomatyczne w Moskwie i Nankinie. „Izwiestja" w komentarzu redakcyjnym do tej wiadomości występują przeciwko państwom Małej Ententy, zarzucając im antysowieckie zamiary. Co do Polski, to „Izwiestja" twierdzą, że według ostatnich informacyj Polska nie zamierza w tym wypadku solidaryzować się z Małą Ententą.

Zbliżenie włosko-bułgarskie.

RZYM, 11-XII. (Pat). Ministrowie bułgarscy — spraw zagranicznych Burow i finansów Molow odbyli rozmowę z ministrem spraw zagranicznych Italji Grandi. Rozmowa trwała półtora godziny. Następnie min. Grandi rewizytował obu ministrów bułgarskich. W ciągu dzisiejszego popołudnia ministrowie bułgarscy będą przyjęci przez Mussoliniego.

Europejska unja celna.

PARYŻ, 11.XII (Pat). Sen. Letrocquer, były minister, w dłuższem przemówieniu, wygłoszonem wczoraj na śniadaniu, zorganizowanem przez federację przemysłowców i kupców francuskich, przedstawił zarys prac, przedsięwziętych przez komitet francuski dla unji celnej. Oświadczył on między innemi, że ambicje komitetu francuskiego nie sięgają dalej poza doprowadzenie pewnej grupy państw europejskich do uznania wzajemnych korzyści, jakie wyciągnęliby z porozumienia celnego, powołanego do polepszenia ich stosunków handlowych. Zgodnie z oświadczeniem Brianda unja celna nie ma bynajmniej agresywnych zamiarów przeciwko Stanom Zjednoczonym. Dąży ona jedynie do wytworzenia wśród państw europejskich wspólnych rezerw, pozwalających im obronić się przeciwko skrajnemu protekcjonizmowi, uprawianemu przez Stany Zjednoczone. Na zakończenie mówca zaznaczył, że unja celna jest niemożebna bez porozumienia francusko-niemieckiego i wciągnięcia Anglji do zrzeszenia państw kontynentalnych.

Ewentualny następca Konduriotisa.

ATENY, 11-XII. (Pat). Jest rzeczą prawdopodobną, że następcą prezydenta Konduriotisa zostanie przewodniczący senatu Zaimis.

Komuniści przeciwko socjalistom polskim.

PRAGA, 11. XII. (Pat). Na onegdajszem walnem posiedzeniu centralnej polskiej spółdzielni na Śląsku Czeskim, która, jak wiadomo znajduje się, w rękach socjalistów polskich, usiłowali komuniści z posłem Śliwką na czele wywołać awantury. Dzięki interwencji policji do awantur nie doszło, przyczem poseł Śliwka wraz ze swymi towarzyszami uciekł przed policją, która po zbadaniu sprawy, złożyła na posła Śliwkę i jego towarzyszy doniesienie do prokuratora.

Wyrok w sprawie ojcobójcy.

BERLIN, 11.XII. (Pat). W procesie przeciwko młodemu hrabiemu Stolberg-Wernigerode, oskarżonemu o ojcobójstwo, zapadł dziś wyrok, na podstawie którego hr. Stolberg-Wernigerode zasądzony został na 9 miesięcy więzienia za zabójstwo, spowodowane nieostrożnem obchodzeniem się z bronią.

Szczegóły katastrofy kolejowej.

NAMUR, 11.XII. (Pat). Mechanik pociągu, który wczoraj uległ katastrofie, oświadczył w czasie badania sądowego, że hamulce pociągu działały normalnie i że w chwili katastrofy pociąg jechał z szybkością 30 kilometrów na godzinę. Oględziny lokomotywy wykazały, że mechanik zacisnął hamulce.

PHILIP MACDONALD. 18)

ZEMSTA DETEKTYWA.

(„THE WHITE CROW").

Autoryzowany przekład Janiny Sujkowskiej.

Antoni począł kłamać. Powiedział, że z przyjemnością się napije i dodał szczerze, że rad jest z jej zaproszenia. Powrócili do salki z paprociami. Na jednym ze stolików, uprzątniętym z cacek, stała taca z herbatą. Zasiadłszy w niewygodnym fotelu, doznał największego zdziw. tego pełnego niespodzianek dnia. Przytknięta do ust li tylko przez grzeczność filiżanka dała mu posmak wspaniałej, prawdziwej chińskiej herbaty, lepszej nawet niż w Stukeley Gardens. Nie wierzył własnemu podniebieniu.

Pomimo wczesnej godziny, była dopiero trzecia, wypił aż cztery filiżanki. Rozmowa z gospodynią napełniła go zachwytem. Zakochał się w niej z miejsca. Kiedy zaczął się zabierać do odejścia, wspomniała o Lennecie, po raz pierwszy od chwili, gdy zeszedł z góry.

— Martwię się o tego chłopca — rzekła — a tak nie lubię zmartwień. Co za głupi smarkacz, żeby wyprawiać się na zabawę w taką noc, kiedy mordują ludzi. Niech mi pan powie, co on takiego zmalował?

— Zawiadomię panią o wszystkiem, jak się tylko sam dowiem — odparł detektyw. Mała rączka utonęła na chwilę w jego dłoni. — Do widzenia. Dziękuję, że pani była taka uprzejma.

— Bagatelka. — odrzuciła struszka — niech pan znowu do mnie zajrzy. Ale nie z powodu chłopca. Lubię dorzecznych ludzi, takich jak pan. A panu smakowała moja herbata, prawda? Moi lokatorzy *takiej* nie dostają.

Antoni szedł przez Acacia Grove, wypatrując leniwie taksówki. W głowie miał zamęt, który starał się leniwie uporządkować. Szedł ze schyloną głową, bo po pierwsze był zamyślony, a po drugie zachodzące, czerwone słońce świeciło mu prosto w oczy.

Ale oczy te podniesione, czy spuszczone, nigdy nie próżnowały i nie uszła ich spostrzegawczości para zbliżających się nóg, dających charakterystyczne kroki i ubranych w błyszczące długie buty. Antoni podniósł głowę i poznał głównego detektywa-inspektora Arnolda Pike,a z departamentu wywiadowczego. Inspektor zato nie zauważył go wcale. Szedł wolno, badając wzrokiem numery domów.

Twarz Antoniego przybrała wyraz, podług wyrażenia jego żony, djabelski. Minął Pike'a, poczem zawrócił, dogonił go i złożywszy na policyjnem ramieniu ciężką rękę rzekł chropowatym głosem:

— Aresztuję pana w związku z zamordowaniem sir Alberta Lines Bowera. Cokolwiekby pan powiedział...

Policjant odwrócił się błyskawicznym ruchem.

— Na Boga. To pan — roześmiał się wesoło.

— Nie żartuję. Zabieram pana ze sobą. A o czterdziesty pierwszy nie potrzebuje się pan kłopotać. Właśnie stamtąd idę... Czy tu nigdzie niema taksówek?

— Obejdziemy się bez nich, panie. Na rogu czeka autobus. Możemy go sobie pożyczyć.

Pike gwizdnął i machnął ręką. Długi, ciemnoniebieski wóz podjechał cicho pod chodnik.

— Ot, co znaczy policjant. Wszystko na rozkazy.

Pike zakaszlał.

— Nic się pan nie dowiedział o chłopcu? — zapytał.

Antoni wlepił weń badawcze spojrzenie.

— Panie Pike, pan ma coś w zanadrzu?

Policjant otworzył szeroko czarne oczy.

— Ja, panie?

— Tak, moje niewiniątko, pan! Od chwili, jakeśmy się rozstali dziś zrana, wyszło na jaw coś nowego. Ale pewnie nie Ernest, boby się pan tu nie włóczył.

Opowiedział o widzeniu się z panią Taylor i o nieobecności Lenneta.

— Psiakość! — rzekł Pike. Lubił kląć i miał cały repertuar przekleństw przeważnie łagodnych. — Ciężkie licho! Więc go niema? — Wyjął z kieszeni kopertę, a z koperty dwa przedmioty, które złożył na dłoni towarzysza. — Znalazłem w biurku chłopca — objaśnił. Pojadę z panem. Rzeczywiście niema tu co robić.

Wsiedli do autobusu, który pomknął z miejsca, niby pocisk, wyrzucony z armaty. Antoni przyjrzał się trzymanym w ręku przedmiotom. Były to: złożona połowa arkusika papieru listowego w dobrym gatunku i kawałek wosku z odciśniętemi z jednej strony trzema rowkami.

Rozwinął lekko zgnieciony papier. Prawie trzecia część kartki była oddarta. Na reszcie widniało kilka nie pełnych zdań:

zaprzestanie natychmiast
w związku ze sprawą
staną przedsięwzięte odpowiednie kro
postrada życie
przez B. bo inaczej.
źle.
mogę zginąć, ale zabiję szatana!

— No, no! — rzekł Antoni. Złożył papier i obejrzał wosk. A to co? Wosk do modelowania? Tak. — Przyjrzał się odciśniętym znakom. — Częściowy odcisk klucza, powiedziałbym.

Inspektor skinął głową.

— Słuszna uwaga. Tego oto klucza — wydobył z drugiej kieszeni mały, mosiężny klucz.

— Masz pan zmysł do efektów dramatycznych. Pewnie klucz biurowy?

— Tak jest. Klucz od gabinetu Lines-Bowera.

— No, no! — powtórzył detektyw i wyjrzał oknem. Przejechali właśnie przez Vauxhall Bridge. — Dokąd jedziemy?

— Nie dałem mu rozkazu. To znaczy do Yardu.

— Powiedz mu pan Stukely Gardens trzydzieści dziewięć. Mój dom — rzekł Antoni. — A może panu to nie na rękę?

— Ależ nie. Z przyjemnością z panem pojadę.

Znalazłszy się na miejscu Gethryn zaprowadził gościa do swego gabinetu na górę i poczęstował go papierosami, whisky i wodą sodową. Następnie usiadł przy stole i położył przed sobą wosk, podarty list i świecący klucz.

— Co za sprawa! — zauważył. — Istny rebus. Zagadka za zagadką i ani odrobiny sensu.

— Czy tak? — rzucił pytająco Pike.

Antoni spojrzał na niego.

— Przecież pan widzi.

Inspektor potrząsnął głową. Jego długa twarz miała wyraz trochę żałosny, choć w małych czarnych oczach paliły się iskierki.

— Jeszcze nie myślę, panie.

— Nawet o Lennecie? — zapytał gospodarz.

— Nie.. Tego nie można nazwać myśleniem. To nie znaczy jednak, że nie chciałbym się z nim zobaczyć. — Urwał i zakończył znacząco: — może się spotkamy jutro albo pojutrze.

Teraz potrząsnął głową Antoni. Kiedy się odezwał w głosie jego brzmiała zaduma. Zmienił pozornie przedmiot rozmowy.

— Wie pan, możnaby wysunąć teorję samobójstwa przez morderstwo. Oryginalna koncepcja...

— Nie rozumiem...? — rzucił ostro Pike.

— Samobójstwo przez morderstwo. — Antoni oparł się o poręcz fotelu i wydmuchnął pod sufit parę kółek dymu. — Słuchaj pan. Smith chce popełnić samobójstwo, ale a) brak mu odwagi; b) z wielu przyczyn (exempli gratia — ubezpieczenie na życie) nie chce aby jego śmierć miała charakter felo de se. Wynajmuje więc mordercę. Obmyśla wszystko zgóry i pozostawia swego trupa w okolicznościach niemożliwych i niedorzecznych. Przez to osiąga podwójny cel, a mianowicie: wyklucza podejrzenie o samobójstwo i zapewnia ubezpieczenie swemu zabójcy. I rzeczywiście, jakim sposobem dałoby się wytropić takiego zabójcę? Nie byłoby żadnych pobudek krwawego czynu, ani z pewnością dostrzegalnego związku między zabitym i zabójcą... Prawda, że dobra myśl? Zastosujmy ją do sprawy zmarłego Alberta i co się okaże? Wszystkie trudności znikną. Wszystko okaże się jasne, proste i zrozumiałe. Spróbójmy tylko. Albert umawia się z X-em o mordercze samobójstwo. X znający doskonale rozkład budynku, zjawia się i chowa w szafie na korytarzu. (A propos, oglądałem ją. Da się otworzyć. Prawdopodobnie skorzystał z niej dziś rano ten, co nas podsłuchiwał. Niech pan nie klnie!) Albert wracając ze śniadania, daje mu znak, aby poszedł za nim. Tu ofiara, dla utrzymania wszelkich pozorów zwykłego dnia, zabiera się do swej zwykłej popołudniowej roboty, a morderca tymczasem czeka w ukryciu. W jakiem? W jedynem możliwem, to jest w kasie ogniotrwałej. Uchylone drzwi pozwalają na dopływ świeżego powietrza. Nadchodzi oznaczona chwila. Albert, zamyka drzwi na klucz, rozbiera się, chowa swój elegancki granatowy garnitur, każe X-owi wyjść, zamyka na klucz kasę, siada na krześle koło biurka i mówi, że jest gotów. X zarzyna go brzytwą i czeka na ostatnie tchnienie Następnie gasi światła, idzie do tego dużego okna, odwija ze swojej osoby długą, jedwabną linę, otwiera dolną część okna, umocowuje linę u żelaznego drążka, wygląda w ciemność, chwyta się podwójnej liny, wypełze nazewnątrz, zawisa na jednej ręce (trochę to atletyczne, ale możliwe), drugą zatrzaskuje okno, spuszcza się nadół, ściąga linę, chowa do kieszeni, przemyka się na gumowych podeszwach przez podwórze, bacząc, aby nie zwrócić uwagi dozorcy garażu i wydostaje się na ulicę. Oto wszystko!

(D. c. n.).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca — 25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych — 25% drożej, zagraniczne — 100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

„Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Antoni Wiszniewski